Nr. 172. We Lwowie, — Piątek dnia 27. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklinski.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi miesięcznie:

We Lwowie z odniesieniem do domu zł. 1.50
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 2.—

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy etc., obliczając tydzień po 60 ct. w. a.

Lwów d. 26. lipca.

Półurzędowe pisma wiedeńskie powtarzają następujący telegram *Gaz. Kol.* z Drezna d. 22. bm.: „Cesarz austrjacki zaprosił króla saskiego na polowania na kozice, które się we wrześniu w Styrji odbędą; a jak słychać, zamierza także cesarz Wilhelm uczestniczyć w tych polowaniach podczas pobytu swego we Wiedniu. Gościł on już nieraz na takich polowaniach u cesarza austrjackiego, i umiał rywalizować nawet z arcyks. Rudolfem, jednym z najzuchwalszych i najszczęśliwszych myśliwych na kozice.“

We Wiedniu ma się w listopadzie odbyć wielki wiec katolików austrjackich. Sekcje komitetowe już przygotowują materjał. Najdalej postąpiła sekcja „socjalna“; przedstawi ona następujące punkta: 1) pogląd na polityczno-socjalny rozwój w Austrji od r. 1877; 2) korporacyjna organizacja społeczeństwa jako cel usiłowań ku przywróceniu porządku społecznego i ekonomicznego; 3) co przedewszystkiem uczynić należy na polu prawodawczem dla ochrony interesów włościaństwa; 4) tożsamo co do rękodzielników, i 5) robotników, a 6) co do kwestji mieszkań rękodzielników i robotników w miastach wielkich i fabrycznych. Lokal na wiec już zamówiony, spodziewają się znakomitych gości z zagranicy. Ma przybyć także Windhorst, przewódzca centrum niemieckiego.

Według wiedeńskich wiadomości półurzędowych, rokowania między Kurją apost. a Izwolskim dotychczas nieskończone, i coraz nowe powstają trudności.

Pruski ajent przy Watykanie p. Schlözer jeszcze nie przybył do Wiednia, więc też i nie mógł zamieszkać u nuncjusza Galimbertego.

Gorączka wydalania z Berlina poddanych rosyjskich osłabła od pewnego czasu. Każdy przybysz z Rosji może zamieszkać w stolicy niemieckiej po otrzymaniu od policji „karty pobytu“, którą wydają władze bez żadnych trudności. Przynajmniej w czasach ostatnich takiej karty nie odmówiono prawie nikomu.

Gaz. Kolońska oświadcza, że niepodobna już nadal taić, iż królowa angielska wysłannika z notyfikacją o wstąpieniu Wilhelma II. na tron, jen. Winterfelda tak przyjęła, jak dzienniki doniosły.

Wszystkie dzienniki podnoszą ogromną doniosłość, jaką przybrała podróż Carnota do południowej Francji. Wszędzie uderza, jak wobec niego postępowało duchowieństwo. Taktem, uprzejmością i szczodrobliwością zjednał też sobie Carnot wszędzie umysły. Zdaje się, że sprawa konserwatystów (rojalistów i bonapartystów) cios ogromny poniosła.

W odpowiedzi na artykuł *Norda*, na który zwróciliśmy przed dwoma dniami uwagę czytelników, a w którym skrytykowano zjadliwie politykę Crispiego, wyraża *Riforma* zdziwienie z powodu, że publikację tego rodzaju pomieszczono w rosyjskiem piśmie półurzędowem, nie zawsze — co prawda — bezstronnem, ale zwykle dobrze poinformowanem. W dalszym ciągu swych wywodów, prostując szczegóły wymienionego artykułu, konstatuje *Riforma*: 1) że włoska prasa nie prowadzi żadnej polemiki przeciwko zewnętrznej polityce Crispiego, chyba więc *Nord* zalicza do prasy włoskiej także organy Watykanu; 3) że żadne pismo włoskie nie zostało zawieszone za swe wystąpienie w sprawach politycznych; 3) że sam sposób, w jaki uchwalono reformę gminną, wystarczającym jest dowodem, iż, pomijając już politykę zewnętrzną, aprobowany nawet przez przeciwników gabinetu, nie było od wielu lat rządu, któryby tak silną miał pozycję, tak silną podporę w parlamencie i narodzie. Jest to poprostu dziecińsłwem twierdzić, że utrzymanie *status quo* na Wschodzie, — co mogłoby się okazać rezultatem zjazdu Peterhofskiego, — równałoby się porażce rządu włoskiego; wiedzą bowiem o tem wszyscy, iż właśnie włoska polityka, do utrzymania tego *status quo* zdąża.

„Ponieważ wszystko to wiadome jest także rosyjskiemu urzędowi kanclerskiemu, okazuje się tedy, iż urzędowi temu ani przez myśl nie przeszło inspirować *Norda*, którego artykuł wykazuje zupełną ignorancję dyplomatyczną“.

Wczorajsze dzienniki rzymskie donoszą, że jenerał Baldisera wezwał wicekonsula francuskiego w Massawie, aby zaprzestał komunikować się urzędownie z naczelną komendą, albowiem nie posiada *exequatur* od rządu włoskiego, lecz tylko dyplom turecki. Włochy tym sposobem utwierdziły ponownie swój suwerenat nad okupowanemi terytorjami afrykańskiemi.

Do *Corr. de l'Est* donoszą z Rzymu, że między Watykanem a Francją powstały trudności, co się tyczy nominacyj kardynałów. Kurja podniosła zarzuty przeciw nominacji arcybiskupa z Bordeaux Guilberta, jako zbyt niemiłego stronnictwu monarchicznemu; w zamian chciałaby dać kapelusz arcybiskupowi paryskiemu, lecz p. Goblet oświadczył, że rząd na to nigdy się nie zgodzi.

Układy Watykanu z Prusami na nowo rozpoczęto w celu załatwienia ostatnich kwestyj spornych.

Królestwo rumuńscy opuścili we środę zamek Sinaia. Król udaje się do Gräfenbergu na kurację wodną, podczas gdy królowa wyjeżdża do kąpieli morskich. Królestwo podróżują *incognito*, jako hrabiostwo Vrancea.

Z Konstantynopola donoszą, że w odpowiedzi na poselstwo ks. Radolińskiego w sprawie notyfikacji wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II, wysłał sułtan Munira baszę w nadzwyczajnej misji do Berlina. Munir basza już tam odjechał.

Msgr. Persico, wysłany rok prawie temu przez papieża do Irlandji dla zbadania skarg mieszkańców tamtejszych, udał się do Aberdeen, gdzie się wkrótce odbyć ma ważna konferencja wszystkich katolickich biskupów szkockich, poczem wprost do Rzymu wyjedzie.

Pol. Corr. donosi z Londynu, że na procedurę komisji przeciw Parnellowi (którą ma ang. Izba posłów wyznaczyć dla zbadania zarzutów, przeciw niemu i innym deputowanym irlandzkim w procesie O'Donnella przeciw *Times* podniesionych) nie bardzo się zgadza frakcja konserwatywna, że przyznaje słuszność wywodom Parnella, który żądał zwykłego postępowania, i że nakoniec uznaje za uzasadnione uwagi parnellistów, iż pytanie, które komisja ma rozstrzygać, jest zbyt ogólnikowo postawione. Zdaje się jednak, że rząd utrzyma się przy swoim wniosku.

D. 24. bm. wniósł w Izbie posłów minister Smith drugie czytanie wniosku co do tej komisji. Parnell oświadczył, że proponowana przez rząd komisja nie ma na celu śledztwa co do postępowania jego i innych posłów irlandzkich, ale ma ona śledzić całą agitację irlandzkiej ligi agraryjnej.

„Jestem pewny — dodał Parnell — że z każdego śledztwa czysty wyjdę, ale nie dozwolę, aby rząd pod pozorem śledztwa przez lat kilka dochodzenia prowadził. Żądam, aby proponowane w projekcie śledztwo ograniczone było do mojej osoby i innych deputowanych, aby tych deputowanych imiennie wskazano, a resztę osób pominięto. Dalej, należy nietylko, aby sędziowie śledztwo prowadzili, ale też aby przed początkiem śledztwa dotyczące dokumenta pisemne (listy) wynaleziono, a ewentualnie je odfotografowano. Projekt rządowy jest niesłuszny i niesprawiedliwy“.

Minister Matthews oświadczył, że rząd nie przystaje na żadne osłabienie lub ograniczenie śledztwa.

Gladstone, który nie mógł przybyć do Edymburga na zgromadzenie, które ma demonstrować przeciw skazaniu Dillona, użył tej sposobności do manifestacji w dziennikach przeciw gabinetowi, i usprawiedliwiając swą niemożność, pisze o obecnym rządzie: „Odrzucamy życzenie samorządu narodu irlandzkiego, przyrzekamy mu równe prawa, a potem pozwalamy bez żadnej ku temu przyczyny na ustawy wyjątkowo. Ale nawet i tych ustaw nie wykonujemy ściśle, i powierzamy ich przeprowadzenie sędziom niezdolnym i przewrotnym. Nakoniec wybranych legalnie reprezentantów narodu, jak Dillona, wtrącamy tuzinami do więzień. W ten sposób traktują torysowie i odstępcy sztandaru liberalnego Irlandję.“

Berlińska *Kreuz Ztg.* otrzymuje z Londynu wiadomość o jakiejś nadciągającej ciężkiej burzy między Anglią i Turcją. Mianowicie ma Anglia protestować przeciw fortyfikowaniu przez Turków Eufratu i Tygrysu, i w razie nieusłuchania tego protestu grozić wojną. Turcję ma w tej sprawie popierać Rosja. Otóż faktycznie usposobienie Anglii względem Porty, jest podobno nie bardzo przyjaźne z powodu, że wpływ rosyjski u Porty przeważył nad angielskim. Może też prawdą jest, co mówią o proteście Anglii, ale nikt nie uwierzy, aby z tego powodu Anglia Turcji wojnę wypowiadała.

Król Milan udaje się z synem do Berchtesgaden, zamiast do Ischl. Królewicz jest zdrów i wesół.

Tak Risticz jak Grnicz (prezes upadłego mizernie gabinetu radykalnego), agitują w sprawie rozwodowej przeciw królowi i ministerstwu Christicza, ale lud serbski bardzo mało interesuje się tą sprawą. Ludowi naprzykrzyły się ciągłe konspiracje, i nie pozwoliłby, aby mu spokój zakłócano, zwłaszcza, gdyby owe konspiracje prowadzone były na rachunek Rosji.

Usunięcie jen. Kuhna.

Zagadkowe usunięcie jen. Kuhna, b. ministra wojny, wywołuje jeszcze ciągle najrozmaitsze komentarze w pismach austro-węgierskich. Wiadomo, że *Pester Lloyd*, stojący w bliskich stosunkach z centralistami wiedeńskimi, ocenił ten fakt w tonie, tak dla zarządu armii nieżyczliwym, iż niepodobna było, bez narażenia się na konfiskatę, wywodów jego powtarzać. *Sonn- und Montagsztg.* na odwrót przypisała usunięcie jenerała jemu samemu, przyrównała go do „Götza z Berlichingen“ i wyśmiała tych, którzy pomiędzy wierszami pisma cesarskiego chcieli jeszcze wyczytać zapowiedź przyszłego powołania jenerała do dowództwa.

Tymczasem nawet i w nie-centralistycznych pismach ewentualność dalszego zużytkowania zdolności jen. Kuhna jest przewidywaną.

Do *Politik* donoszą z Wiednia: „Usunięcie jen. Kuhna z dowództwa korpusu 3. nietylko tutaj wywołało silną i nie chwilową senzację; i nie dziw, bo też nie wielu posiadamy zdolnych i powodzeniem na wojnie uwieńczonych jenerałów. Arcyks. Albrecht, Kuhn, Filipowicz, z pomiędzy młodszych arcyks. Jan Salwator, tudzież Reinländer — oto cały poczet tych, którzy się na wojnie na znaczniejszych posadach na polu bitwy odznaczyli. Edelsheim na emeryturze, a ks. Wirtemberski jest czynnym (we Lwowie), ale trudno aby mu stan zdrowia jego pozwolił odbyć kampanię. Knebel, właściwy zwycięzca z pod Trautenau, ma przeszło 70 lat i jest jeszcze czynnym (jako prezes najw. sądu wojennego), ale do służby polowej już niezdolny. Rodicz i Mollinary już przed kilkoma laty ze względów słabowitości poszli na emeryturę. Łatwo tedy pojąć bolesne zdziwienie, gdy jeden z naszych paladynów ustępuje.

„Otóż nie mogę stanowczo zapewniać, ale z dobrego źródła mam te wiadomość, że jen. Kuhn ma być dodany do pomocy jeneralnemu inspektorowii armii, arcyks. Albrechtowi, i szefowi jlnego sztabu. Wiadomo, że na wypadek mobilizacji jen. Kuhn był przeznaczony na adlatusa arcyks. Albrechta. Obecnie ma jen. Kuhn jako ów pomocnik regularnie uczestniczyć w wielkich konferencjach wojskowych i naradach tak ministerstwa wojny jak i jlnego sztabu.“

Magd. Ztg. w podobny sposób tłumaczy dymisję jenerała Kuhna: „Usunięcia jenerała — pisze ten organ — nie można brać w rozumieniu dlań nieprzychylnem. Według istniejących przepisów wojskowych już w czasie pokoju winny być pojedyncze komendy obsadzone jenerałami, którzy na wypadek wojny do dowództwa są przeznaczeni. Gdy zaś baron Kuhn na wypadek wojny ma objąć stanowisko pełne zaufania, bo wojskowego doradcy cesarza, więc usunięcie się jego z komendy korpuśnej było już teraz potrzebne. Również zdaje się dymisja oczekiwać komendantów: Philippovicsa w Pradze, Königa w Wiedniu i księcia Württemberga we Lwowie, którym na wypadek wojny powierzonoby samoistne dowództwo w armii“.

Gradecka *Tagespost* mówi, że oddawna powszechnie wiadomem było, iż cesarz wysoko cenił zdanie jenerała, a w czasie ostatnich manewrów w Karyntji nie było ani najmniejszego znaku, by Kuhn popadł w niełaskę cesarską. Podobnie w czasie ostatniej inspekcji cesarzewicz przyjmował jen. Kuhna jeszcze z większemi wyszczególnieniami aniżeli dawniej. W kołach oficerskich atoli pismo cesarskie nie było niespodzianką, a jen. Kuhn był przekonany, że w razie wojny otrzyma inne przeznaczenie, aniżeli komendanta korpusu. Kuhn miał bowiem oświadczyć cesarzewiczowi, że „dowódca potrzebuje mieć jenerałów, którychby znał i na których by się mógł spuścić, a oficer, którego zna, jest dlań milszym, aniżeli jenerał, z którym nie wie co uczynić“ — wyrażenie, które niejednego mogłoby niemile dotknąć.

Tymczasem i mieszczaństwo i wojskowość w Gracu żegna jen. Kuhna w sposób demonstracyjny, prześcigając się w objawach uznania dla jego zasług.

Rada gminna uchwaliła jednogłośnie wysłać deputację do jenerała i wyrazić mu gorące podziękowanie za dotychczasowe harmonijne pożycie między wojskowością a władzami miejskiemi.

We wtorek popołudniu odbył się bankiet oficerski na cześć jen. Kuhna. Na bankiecie tym wniósł najprzód sam jenerał bardzo gorący i patrjotyczny toast na cześć cesarza. Uwidocznił w nim wprawdzie i swój udział jako b. minister w przyprowadzeniu do skutku nowej ustawy wojskowej, lecz nie ma w całym toaście i najmniejszego żalu, z któregoby wnioskować można, że jenerał czuje się pokrzywdzonym. Owszem wspomniał on przy końcu, że „jeśliśmy obowiązani do wdzięczności dla cesarza, to nietylko w słowach, ale i w czynach, gdy padną kiedyś żelazne kości wojennych losów i monarcha pod broń nas powoła.“

Po toaście, wniesionym na cześć Kuhna przez jen. bar. Schönbergera, zabrał b. minister głos powtórnie, a wyłuszczając poniekąd swoje poglądy na sprawy wojskowe, rzekł między innemi, że działał w duchu Marji Teresy, która rzekła: „Wychowaj najprzód człowieka i zaszczep na nim żołnierza.“ Dając niejako swą autobiografię, wspomniał dalej jenerał, że w młodych latach marszałek Radecki był dla niego wzorem; że walczył pod nim we Włoszech, że czyny jego pod S. Lucia należą do historji, ale mniej znanym jest ten fakt, że pod Custozzą z dwoma tylko działami bez żadnej asekuracji stawił czoło całemu korpusowi nieprzyjacielskiemu i tem się częściowo do zwycięzkiego rozstrzygnięcia walki przyczynił.

Wielce ciekawem jest dalsze opowiadanie jen. Kuhna. „W r. 1859 przekroczywszy Ticino — rzekł jenerał — chciałem także Pad przekroczyć i wystąpić zaczepnie — a że się tak nie stało, nie jest moja wina. Gdybyśmy byli wówczas prowadzili wojnę zaczepną, inaczejby dziś Europa wyglądała. Gdybyśmy byli i pod Königrätzem wystąpili zaczepnie, byłoby zwycięztwo przy nas pozostało. Także w Tyrolu, widzieliście panowie, żem zawsze zaczepnie operował. Kto się broni i nie występuje zaczepnie, ten jest stracony, bo go zgniotą.“

„Jeżeli czasem — kończył jen. Kuhn ze wzruszeniem — padło tu i owdzie słowo szorstkie, to nie było ono tak myślane, nie wychodziło ono z głębi serca. (Biesiadnicy wybuchnęli w tem miejscu gorącemi oklaskami.) Dziś zaś, gdy rozstaję się z moim zawodem, zdaje mi się, że jestem rośliną, którą do innej ziemi przesadzają.“

Wiadomo już z telegramów, jak entuzjastycznie zakończył się bankiet. Jenerała noszono na rękach, wyprzęgnięto nawet konie z jego powozu i oficerowie sami zawieźli go do domu a jenerał-major Gaupp wyraził nadzieję, że gdy padnie potrzeba bronić ojczyzny, powiedzie ich jeszcze jenerał Kuhn do zwycięstw...

Wczoraj rano, przy urzędowem żegnaniu się z korpusem oficerów miał jenerał ubolewać, że choć czuje się jeszcze czerstwym, musi ze stanowiska swego ustąpić.

Wyrzeczenia te jenerała Kuhna wskazywałyby, że on sam nie ma już nadziei, ażeby go jeszcze kiedykolwiek do czynnej służby powołano, i że usunięcie było wynikiem zbyt wielkiej pohopności jenerała do krytykowania zarządzeń wojskowych.

Kliny rosyjskie.

Głosy pism rosyjskich wyrażają aż zbyt jasno tendencję, a przynajmniej *pium desiderium* polityki rosyjskiej, ażeby dwoma potężnemi klinami rozsadzić dzisiejsze ugrupowanie mocarstw i wyprowadzić tym sposobem Rosję ze zgubnego dla niej odosobnienia. Pierwszy klin pragnęliby wbić pomiędzy Wilhelma II i ks Bismarka — drugi pomiędzy Berlin i Wiedeń.

Oto co pisze *Swiet*, biorąc powód z pełnych irytacji wycieczek *Nordd. Allg. Ztg.* na prasę rosyjską.

„Kiedyśmy twierdzili z naciskiem, że w Niemczech są dwie polityki, cesarska i kanclerska, gazety niemieckie obsypały nas wymysłami, a nawet i Rosjanie nie chcieli nam wierzyć, utrzymując, że nas unoszą wspomnienia panowania cesarza Fryderyka III., kiedy waśń między cesarzem a kanclerzem była nazbyt jawną. Mówiono, że cesarz Wilhelm II. przez swoją podróż do Petersburga wypełnia tylko misję włożoną na niego przez kanclerza, i że podróż ta nie pociągnie za sobą żadnych zmian w stosunkach rosyjsko-niemieckich. Powtarzano, rozumie się, ze słów dzienników bismarkowskich, że podróż młodego monarchy jest prostym „aktem grzeczności“, przyczem jednak przemilczano o tem, czemu owa grzeczność okazuje się cesarzowi rosyjskiemu wprzód niż monarchom, którzy weszli do stworzonej przez Bismarka ligi pokoju.

„Jednem słowem zapewniano, że młody Wilhelm II., będzie takiem samem narzędziem w ręku kanclera, jak był jego sędziwy dziad w ostatnich latach swojego życia.

„Spodziewamy się przecież, że te, przez pisma półurzędowe nasunięte opinje, są bardzo dalekie od prawdy. Cesarz Wilhelm II. przez samo już oświadczenie swoje, że sojusz z Austrją ma dla niego znaczenie jedynie w związku z tradycjami średniowiecznemi i że Austrja rychlej czy później zostanie wcieloną do związku niemieckiego(!) — przez to samo już dowiódł, że w wielu razach jest o wiele bardziej stanowczy i energiczny, niż sam Bismark, nie mówiąc już o wrodzonych młodemu wiekowi szczerości i otwartości. Dla tego też sądzimy, że osobiste spotkanie się cesarza Wilhelma II. z takim prostomyślącym i nienawidzącym wszelkich dyplomatycznych przebiegów monarchą, jak cesarz Aleksander III., musi przynieść obfite plony, które nie zawsze przypadną do smaku niemieckiemu Machiawelowi. Nie wiemy, co o tem myślą w Niemczech, ale w Rosji istnieje głębokie przeświadczenie, że nadzwyczajna przewaga władzy kanclerskiej w Niemczech, nad wszelkiemi innemi organami zarządu, była i nie przestała do ostatnich czasów być główną zawadą do serdecznych stosunków miedzy Rosją a Niemcami. Niechaj bismarkowscy półurzędowcy sobie zapewniają, że inicjatywa podróży cesarza wyszła od kanclerza. Jeżeliby się nawet dało wiarę tej wątpliwej informacji, to w każdym razie pozostaje jeszcze pewnem, że cesarz Wilhelm II. przybył do Rosji nie z temi celami

---

1)

PAN PUŁKOWNIK.

(Wiązka wspomnień).

Skreślił

ABGAR-SOŁTAN.

Jakby mgłą jaką wiosenną, gęstą lecz lekką i przeźroczą otulone, drzemią w pamięci mej, urocze dnie pierwszego dzieciństwa. Nie zostawiły one w duszy wrażeń silniejszych, wspomnień wydatnych. Stara niańka rusinka i olbrzymi brytan Bryś, stary, poczciwy przyjaciel z którym godzinami całemi bawiłem się na rozścielonym perskim dywanie — jedyne to istoty, które zapamiętam dokładnie z owych czasów. Dopiero jakaś dziwna, radykalna zmiana, w codziennem życiu moich rodziców, rozbudziła działalność mojej pamięci. Miałem naówczas szósty rok, gdy do cichego, odludnego domku, w stepie, zaczęto zjeżdżać się licznie. Nastąpiły gwarne narady i dysputy, częstokroć sprzeczki, nawet bardzo ożywione, coś nie zwykłego czuć było w powietrzu, nawet dzieciom udzielał się ów niepokój i oczekiwanie jakichś nadzwyczajnych wypadków... Od tej jesieni wszystkie zdarzenia, na które patrzyłem utkwiły mi wyraźnie w pamięci i tkwią, tam wyryte, do dzisiejszego dnia.

Pewnego ciemnego, ponurego, jesiennego wieczora, zaturkotało coś przed gankiem. Ojciec mój wybiegł z pokoju i po chwili wrócił w towarzystwie człowieka, którego postać miała na zawsze wyżłobić się na czystej dotąd płycie mej pamięci. Ileż to postaci rozmaitych miało mu towarzyszyć i pozostawiać swe podobizny na niej! Żadna jednak nie wyrugowała, nie zatarła pierwszego wizerunku. Człowiek ten obcy, nie domyślił się może nigdy, że został kierownikiem bezwiednym zapomnianego prawdopodobnie dziecka.

Był to mężczyzna średniego wzrostu, surowej twarzy o siwych wyrazistych oczach, wąsy miał w dół opuszczone. Nie wiem dlaczego, postać jego zlewała się zawsze w mej wyobraźni, z postacią Stefana Czarnieckiego; w mych myślach i rojeniach młodzieńczych, zjawiały się te kształty zawsze razem. Tuż obok współczesnego bojownika, rysował się cień sławnego hetmana, dawno zmarłego, z bolu i krwawego trudu.

„Pan pułkownik Zygmunt Miłkowski“ — tak przedstawił go ojciec mojej matce. Ja stanąłem w kącie i oka z oblicza pułkownika nie spuszczałem. Oczarował mnie, zamagnetyzował, mógł mnie swym wzrokiem wprowadzić w ogień lub wodę. I został pułkownik u nas na długo. Kilka miesięcy był pod gościnnym dachem stepowego dworku. Przyjeżdżali do niego różni, przeróżni ludzie, z którymi po cicho coś rozmawiał, rozkazy jakieś czy instrukcje dawał... Czasami gniewał się, lub zgoła łajał, a nie raz odjeżdżającego z rozczuleniem w twarz ucałował. Jeżeli nikogo nie przyjmywał, to najczęściej siadywał samotnie w swoim pokoju, zajęty jakąś ważną pracą. Zaciekawiony podkradałem się czasem i przez uchylone drzwi przyglądałem się tej pracy. Pisywał najczęściej.

— Co pan pułkownik pisze? — pytałem zaciekawiony ojca.

— Książki — była lakoniczna odpowiedź.

Zacząłem rozmyślać nad tem, jak to sie książki piszą? — Umiałem już wówczas trochę czytać, kwestja ta więc mocno mnie zajęła.

— Niech pan pułkownik napisze dla mnie książeczkę — prosiłem go przy pierwszym obiedzie — bardzo proszę pana pułkownika o książeczkę.

— Napiszę! napiszę! — odpowiadał uśmiechając się dobrotliwie — napiszę i dla ciebie, może kiedyś będziesz czytał, jak dorośniesz.

Co raz więcej przywiązywałem się do pułkownika, wyrobiłem sobie przywilej wchodzenia do jego pokoju, kiedy mi się tylko podobało i w patrywałem się z zajęciem i przywiązaniem w tę zamyśloną twarz człowieka w pracy i medytacji pogrążonego.

Nie zapomnę nigdy, jak pewnego popołudnia wpadł jakiś obcy stajenny chłopak na spienionym bokami robiącym koniu i oddał list memu ojcu. Ojciec czytał, niepokój malował mu się na twarzy podał wreszcie list pułkownikowi, Ten przeczytał uśmiechnął się i rzekł:

— Nie pierwszy to raz, a zapewne nie ostatni... Nie pozostaje mi nic innego tylko wynosić się co prędzej.

Kazano natychmiast zaprzęgać najrączejsze konie i w pięć minut później pułkownik z ojcem siedzieli już w saniach i z kopyta ruszyli z przed ganku w step.

* * *

Po ich odjeździe zakipiało w dworku i na folwarku. Matka paliła jakieś papiery, stary ekonom wynosił duże paki ze stodoły i zakopywał je jak mógł w śnieżnych zaspach, a nawet wrzucał niektóre w studnie. Po dwóch godzinach takiej gorączkowej pracy, uspokoiło się wszystko — zapanowała cisza grobowa — oczekiwano czegoś... Nie miałem odwagi pytać, na co czekają i sam trwożnie czekałem, a serce mi biło z niepokoju.

Matka siedziała przy oknie, ja stałem przytulony do niej. Przez w pół zamarznięte okno widniała droga, zawiana śniegiem, obsadzona młodemi drzewkami. Wiodła ona do pobliskiej szosy — cesarskiej drogi – jak ją lud nazywał. Patrzyliśmy wraz z matką natężonym wzrokiem na tę drogę i ujrzeliśmy wreszcie, jak na zawrocie z gościńca na małą drogę, pokazała się nasamprzód jedna furmanka, a za nią długi szereg ludzi. Niby wąż łamał się i giął ten szereg, a z dala niby łuski wężowe połyskiwały, w bladem księżycowem świetle, jasno kolorowane ostrza bagnetów. Szli cicho, bez bębnów, trąb i wrzawy wojennej — szli jak myśliwi, jak...

Zbliżali się szybko. O, już widne zdala żółte świecące orły na kaskach, białe pasy, skrzyżowane na szarych płaszczach... Już... już dochodzą. Spojrzałem na matkę. Stała wyprostowana, blada, bez słowa na ustach ale też i bez trwogi w oku. Czekała tych gości nocnych zimna — spokojna — przygotowana.

Wreszcie doszli. Teraz uderzył o nasze uszy ostry, syczący prawie głos komendy: *Kompanie halt!* — Oddział żołnierzy stanął uszykował się w dwa szeregi, później nastąpiły nowe komendy, szereg się łamał, skręcał, rozdzielał i w kilka sekund otoczyli folwark, że chyba ptakiem można było zeń wylecić. Podwódka wraz z jednym cugiem podsunęła się pod sam ganek, Teraz dopiero uderzono w bębny.

Z chłopskich sani podniosły się dwie postacie; jedna, okutana w dostatni barani tołub, poczęła wchodzić na ganek, druga, połyskująca złotym orłem na czarnym kasku stanęła przed plutonem. Był to komendant kompanii. Wybrał z pomiędzy żołnierzy sześciu i wraz z niemi postępował po schodach za swym towarzyszem. Za chwilę weszli. Czekaliśmy ich w pierwszym pokoju.

— Czy mąż pani w domu? — zapytał urzędowym, ostrym tonem, rozwijający się z kożucha pan komisarz.

— Wyjechał — odpowiedziano mu.

— Dokąd? — pytał dalej.

— Nie wiem — odpowiedziała mu sucho matka.

— *Schreiben sie dass in's Protokol* — wyrzekł uroczyście dostojnik, zwracając się do figurki która z teką pod pachą, zjawiła się wraz z żołnierzami w pokoju i dotychczas kryła się po za bagnetami. Był to kancelista. Po spisaniu początku protokołu, nastąpiła rewizja; przewrócili cały dom do góry nogami, przetrzeźli strych i piwnice, porozrzucali bieliznę, rozwijali zapakowane w papierach srebra stołowe, wreszcie pan kapitan, jakiś Czech czy Kroat, o ogromnej ordynaryjnej twarzy, z rudemi długiemi wąsami, kazał bagnetami skłuć nawóz na oborach. Wszystko nadaremnie, nic nie znaleziono. Pan komisarz bardzo skonfundowany, tłumaczył się i przepraszał, mówiąc, że fałszywa denuncjacja skłoniła go do rewizji, że doniesiono mu, jakoby ukrywał się tu bardzo niebezpieczny człowiek, jeszcze z 49 roku skompromitowany, za którym wyższa władza śledzić mu pilnie poruczyła. Wreszcie żegnając matkę niskim ukłonem, wraz z żołnierzami wyniósł się za drzwi. W krótce rozległ sie ponowny huk bębnów, kompania piechoty zwarła się w szeregi i ruszyli z powrotem, poprzedzeni, tak jak i pierwej „forspanem“ wiążącym honoratiorów.

Pobiegłem natychmiast do mojej starej niańki. Ciekawość mnie paliła.

— Czego oni szukali? — pytam niecierpliwie.

— Ta, tego pułkownika... bo on Polak — odparła staruszka Rusinka. A mówiłam naszemu panu, że bedzie bieda oj będzie... Ot i teraz nie znaleźli tego pułkownika tu, to pójdą za nim w step, taj go nadybią.

— No i cóż mu zrobią?

(C. d. n.)

i zamiarami, jakie by mu pragnął podszepnąć ks. Bismark".

Charakterystyczną jest podkreślona powyżej interpretacja znanego ustępu mowy tronowej Wilhelma II., bo przecież tylko do tego ustępu może się ona odnosić nie zaś do jakichkolwiek innych oświadczeń Wilhelma II. w czasie zjazdu — gdyż to uważamy za nieprawdopodobne.

Wilhelm II. w podróży.

Z pobytu cesarza Wilhelma w Peterhofie mamy jeszcze do zanotowania niektóry szczegóły przyjęcia w ślad za urzędową „Ajencją północną." Na ostatnim objedzie galowym, w Peterhofie dano przy cesarskim stole 60 nakryć złotych. Inne stoły miały nakrycia srebrne. W liczbie zaproszonych byli wyżsi oficerowie eskadry niemieckiej. Rosyjscy biesiadnicy przywdziali mundury niemieckie, niemieccy zaś mundury rosyjskie. Carowa miała na sobie suknię białą z wstęgą orderu św. Andrzeja. Księżniczki nosiły wstęgę orderu św. Katarzyny. Przy carskim stole, oprócz najwyższych osób, zasiadali: niemiecki poseł, jenerał Schweinitz, hr. Bismark, hr. Giers, minister Wannowskij, Possiet, Deljanow, hr. Szuwałow i Jomini.

Car wzniósł toast na zdrowie swojego gościa monarchy niemieckiego w języku francuskim, przyczem orkiestra wykonała hymn niemiecki. Następnie cesarz Wilhelm wzniósł również w języku francuskim toast za zdrowie cara, przyczem orkiestra grała „Boże caria chrani." Iluminacja i elektryczne oświetlenie parku peterhofskiego sprawiały czarodziejskie wrażenie. W głębi parku stał między innemi, pisze „Ajencja Północna" „marmurowy" biust cesarza Wilhelma w pysznem oświetleniu; wedle innych doniesień był to jednakże tylko biust „gipsowy", modelowany przez Hoffmeistra, który się znajdował na wystawie sztuk pięknych w Berlinie, i który został *ad hoc* przez umyślnego kurjera do Peterhofu przywieziony i carowi w darze ofiarowany.

Aleksander III miał wyrazić hr. H. Bismarkowi ubolewanie swoje nad tem, że ojciec jego nie jest obecnym przy tak serdecznym zjeździe familijnym.

Obecnie jest już Wilhelm II w drodze do Szwecji, gdzie dziś o godz. 12. w południe wyląduje. Opinia publiczna w Sztokholmie wita z radością wizytę cesarza niemieckiego, ale nie przywiązuje do niej żadnych politycznych nadziei. Zasadą Szwecji w polityce zagranicznej jest neutralność, nie mieszanie się do sporów wielkich mocarstw. Zasada ta znajduje też oczywiście swój wyraz w parlamencie, który konsekwentnie odrzuca wszelkie wnioski, zmierzające ku reorganizacji armii, lub powiększeniu siły zbrojnej. To też wizytę niemieckiego cesarza uważają ogólnie tylko za akt kurtuazji wobec króla Oskara, który zawsze zachowywał wszelkie względy uprzejmości wobec dworu pruskiego. Przypomnieć sobie należy, iż zawsze na urodziny zmarłego cesarza Wilhelma udawał się do Berlina osobny wysłannik z własnoręcznem pismem gratulacyjnem od króla Oskara.

Ze Sztokholmu uda się cesarz Wilhelm do Kopenhagi, dokąd przybyć ma w niedzielę d. 29. b. m.

Duńska *National Tidende*, której oświadczenia zwykle skwapliwie powtarza prasa niemiecka, wyraża się o wizycie monarchy niemieckiego w ten sposób: „Wizyta ta wieńczy szereg mniej lub więcej sympatycznych oświadczeń, jakie od śmierci cesarza Wilhelma I. wymienionemi zostały między Danią a Niemcami. Pokojowe zapewnienia, jakie wyraził cesarz Wilhelm w swej mowie tronowej, znalazły w Danii tem większe uznanie, skoro właśnie tu po niemieckiej polityce państwowej, która główny nacisk kładzie na interesa pokoju i kultury, oczekują zawsze żywszego zrozumienia się niemieckiego i duńskiego ludu. Jeżeli na serjo istnieje w Niemczech taka chęć do przyjacielskiego współdziałania, jaka się objawia w Danii, wówczas bliskiemi są widoki do wyjaśnienia wszelkich cieni w stosunku obu narodów. W oczekiwaniu, iż rozwój stosunku między Niemcami a Danią posuwać się będzie w oznaczonym pożądanym kierunku, spogląda naród duński z pełną ufności nadzieją w przyszłość na odwiedziny cesarza Wilhelma II." Tenże sam dziennik uważa jeszcze za rzecz wątpliwą, czy hr. Herbert Bismark przybędzie również do Kopenhagi; prawdopodobnie odjedzie on z Petersburga wprost do Berlina.

W Kopenhadze ma zabawić cesarz Wilhelm jeden dzień. Według dotychczasowych dyspozycyj już 30. lipca uda się do Kiel, gdzie się zatrzyma również jeden dzień, gdyż szlezwiko-holsztyńska szlachta przygotowuje mu uroczyste przyjęcie. Powrót do Poczdamu nastąpi dopiero 31. lipca lub 1. sierpnia prawdopodobnie via Friedrichsruhe celem odwiedzenia ks. Bismarka i poinformowania go o wrażeniach i skutkach podróży.

Głosy o politycznej doniosłości zjazdu Peterhofskiego są rozmaite, lecz nigdzie nie można się spotkać z przewidywaniem wielkich skutków dla ogólnej sytuacji europejskiej.

Zdaniem *N. fr. Presse*, pomimo djamentowych gwiazd, które przystroiły piersi hr. Bismarka i Giersa, nie może się świat wiele ze zjazdu spodziewać. „Gdyby istotnie — pisze pomieniony organ wiedeński — nastąpiło było zbliżenie się Rosji do Niemiec, to nie byłoby dla żadnej z obu stron powodu do zachowywania tajemnicy. Że półurzędowa prasa przeceniała znaczenie monarszego zjazdu i przedstawiała je jako symptom i punkt wyjścia stalszego politycznego porozumienia — chociaż fakta wskazały, że nic się takiego nie stało — to bywało już nieraz. Dość przypomnieć sobie zjazdy w Kromieryżu i Skierniewicach. Temu jednak uwierzyć nie można, aby obecnie inspirowana gadatliwość pozostała poza faktami, tj. ażeby się był spełnił tak dla pokoju świata pożądany fakt, jak polepszenie stosunku rosyjsko-niemieckiego, i żeby się żenowano fakt ten światu obwieścić. Niemcy nie miałyby w tem żadnego interesu, gdyż byłby to tryumf polityki niemieckiej, że udało jej się przekonać Rosję o swej bezinteresowności, przychylności i zamiarach pokojowych, a narewanżowych polityków francuskich odziałałoby to jak zimna woda, gdyby się prędko dowiedzieli, że znikła już nadzieja aljansu francusko-rosyjskiego. Tożsamo i Rosja nie miałaby interesu zatajać tak doniosłego faktu, gdyż, pominąwszy to, że polepszenie stosunku Niemiec do Rosji musiałyby się niebawem w praktyce okazać wpłynąłby on nadzwyczaj korzystnie na wschodnią politykę Rosji, bo każdy wiedziałby już, że Rosja będzie mogła liczyć na tem silniejsze poparcie ze strony Niemiec."

Berlińska prasa rozmaicie sądzi o wyniku zjazdu cesarza z carem. *National Ztg.* zapewnia, że doprowadzono tam do porozumienia, tak że można będzie zmniejszyć ciężary zbrojnego pokoju. Natomiast *Post* dowodzi, że niebezpieczeństwo konfliktu nie zostało usunięte, gdyż Rosja nie myśli porzucać swej dotychczasowej polityki wschodniej. Jest rzeczą wątpliwą, czy przy ewentualnym konflikcie wojskowym Niemcy będą w stanie utrzymać swą politykę neutralności.

Kreuz Ztg. widzi smutny objaw polityczny w zachowaniu się prasy panslawistycznej wobec Austrji i to w chwili pobytu w Rosji cesarza niemieckiego. „Zachowanie się to, mówi *Kreuz Ztg.*, osłabia nadzieje pokładane w skuteczną działalność Niemiec celem zbliżenia do siebie Rosji i Austrji. Okazuje ono dalsze wichrzenia przeciwne pokojowym tendencjom cara i tworzy wcale niepotrzebny dyssonans, wskazujący, że celowi zjazdu sprzeciwia się choćby tylko mała część rosyjskiej opinji publicznej".

Półurzędowa berlińska *Russ. Correspondenz* uważa natomiast, że skutkiem zjazdu będzie porozumienie się w sprawie bułgarskiej. Twierdzi ona, że Rosja gotowa się zrzec (?) po części wpływu swego w Bułgarji pod warunkiem, jeśli także Austrja wstrzyma się od mięszania w sprawy bałkańskie. Ustąpienie ks. Koburga stawia Rosja jako *conditio sine qua non*, zwłaszcza, że tem łatwiej znajdzie się odpowiedni kandydat na tron bułgarski, im bardziej niezawisłość państw bałkańskich będzie uznaną. Lecz także w kwestji Dardanellów ma sobie Rosja zastrzedz głos rozstrzygający.

Petersb. Wied. upatrują także jakąś tajemnicę poza okazałemi uroczystościami zjazdu.

„Wilhelmowi II — pisze organ petersburski — towarzyszy w jego podróży malarz-marynista, lecz w świcie cesarskiej nie ma historyka, nie ma publicysty-polityka, któryby objaśnił świat co do rezultatów zjazdu. To też pozostaną one tajemnicą. Tak powiada *Koeln Ztg.* Oświadczenie to jest o tyle słusznem — dodają *Petersb. Wied.*, że dziś niepodobna rzeczywiście odsłonić tajemnicy i że wszelkie starania nateraz pozostaną próżnemi".

Ruch ludności w Austrji w r. 1886.

Centralna komisja statystyczna w Wiedniu ogłosiła ostatniemi czasy szczegółowe daty, odnoszące się do ruchu ludności w r. 1886. Podajemy tu z tej publikacji ciekawe szczegóły.

W ciągu roku 1886 urodziło się o 197.605 więcej niż zmarło, a rezultat ten przewyższa znacznie nietylko rok poprzedni (1885), lecz przeciętną ostatnich lat pięciu. Z końcem r. 1886 ogólna cyfra ludności w Przedlitawii wynosiła 23.333.111 dusz, z tych 11,882.226 płci żeńskiej tj. o 431.341 więcej niż płci męskiej.

Trzema głównemi czynnikami ruchu ludności są jak wiadomo: urodziny, śluby i śmierć. W roku o którym mowa, statystyka cywilnej ludności wykazuje 180.191 ślubów, 876.063 żywo urodzonych i 678.458 wypadków śmierci. Na tysiąc tedy mieszkańców ludności cywilnej, przypada 7·8 prc. ślubów, 38 żywo urodzonych i 29·3 wypadków śmierci. W porównaniu z przeciętną cyfrą ostatniego dziesiątka lat (1887 1886), podniosła się liczba ślubów o 4 procent; żywo urodzonych o 2·7 prc., natomiast liczba wypadków śmierci zmniejszyła się o 0·6 prc. W szeregu krajów koronnych, które postępnją w takiem polepszeniu stosunków, zajmuje Galicja jedno z najpierwszych miejsc, gdy tymczasem Czechy wykazują najmniej pomyślną tendencję.

Co się tyczy związków małżeńskich, budzi tu przedewszystkiem interes wiek oblubieńców. Najmłodszy z wstępujących na ślubny kobierzec miał lat 15, najstarszy nowożeniec lat 87. Pierwszy był Dalmatyńczykiem, drugi zaś Wiedeńczykiem. Najmłodsza oblubienica (w Dalmacji, starostwo Sebenico) liczyła lat 13, najstarsza (w Dubrowniku) 84 lat. Największą liczbę oblubienic w wieku 14—15 lat wykazywały Galicja i Bukowina (przeważnie żydówki). Z 86-letnim nowożeńcem spotykamy się w Limanowej w Galicji, z 80 letnią oblubienicą w Opawie na Szlązku.

Z przystępujących do związku małżeńskiego mężczyzn najwyższa liczba (45 procent) była w wieku od 24—30 lat, z kobiet przeszło 30 procent w wieku od 20—24 lat, a taki sam procent przypada na wiek od 24—30. Z wyjątkiem Galicji, Bukowiny i Dalmacji, okazuje się w ogóle tendencja przeciw zbyt wczesnym małżeństwom. Godną jednak uwagi jest wysoka względnie cyfra małżeństw, gdzie różnica wieku między mężczyzną i kobietą jest zbyt rażącą. I tak statystyka wykazuje 46 takich małżeństw, w których mężczyźni niżej lat 24 żenili się z kobietami wyżej lat 50, a 41 małżeństw, gdzie mężczyzni wyżej lat 46 przystępowali do ołtarza z oblubienicami niżej lat 20. Na 100 nowożeńców było przeciętnie 82 mężczyzn i 89 kobiet, wchodzących po raz pierwszy w śluby małżeńskie, a 18 mężczyzn i 11 kobiet, które żyły już w stanie małżeńskim. Ślubów mieszanych zawarto w r. 1886 ogółem 1538, z tych 1373 między katolikami i protestantami.

Statystyka urodzin ma zarówno pocieszający charakter, jak cały ruch ludności. W r. 1886 zapisano do regestrów 876.063 żywych i 24.940 nieżywych dzieci.

Najważniejszą w tym dziale okolicznością jest fakt legalności i nielegalności urodzonego potomstwa, z której można wysnuć wnioski o moralności danego społeczeństwa. Najgorsze pod tym względem są stosunki, podobnie jak w latach dawniejszych, w Karyntji, gdzie prawie połowa urodzonych (456 na 1000) przypada na dzieci nieprawego pochodzenia. Spotykamy tu cyfry, które muszą każdego zastanowić. W Celowcu obok 187 dzieci prawych spotykamy 503 nieprawych, w obwodzie St. Veit obok 637 dzieci ślubnych 1130 nieślubnych.

Po Karyntji zajmuje pierwsze zaraz miejsce Salcburg (276 dzieci nieprawych na 1000 dzieci ślubnych), następnie Styrja (260 na 1000). Ten sam stosunek zachodzi w Dolnej Austrji, jakkolwiek znacznego, jeśli nie przeważnego procentu w tej mierze dostarcza Wiedeń. W porównaniu z poprzedniemi latami Salcburg i Karyntja wykazuje pewne obniżenie w liczbie urodzin nieprawych dzieci. Stosunek żywych urodzin do martwych jest 972:28 na 1000, przeważna część nieżywych urodzin wypada na nieprawe potomstwo (39 na 1000), podczas gdy liczba nieżywych urodzin prawego potomstwa wynosiła 24 na 1000.

Co do płci przeważa ciągle jeszcze liczba urodzin dzieci płci męskiej (na 1000 dziewcząt 1070 chłopców), śmiertelność wszakże większa między dziećmi płci męzkiej sprawia, że w późniejszym wieku płeć żeńska przeważa. Fakt ten można obserwować już przy obliczeniu stosunku martwych urodzin według płci (na 1000 nieżywych dziewcząt rodzi się 1315 nieżywych chłopców).

Co do pory urodzin, to najwięcej urodzin przypada na dwa pierwsze miesiące roku. W styczniu 1886 r. rodziło się w Przedlitawii dziennie przeciętnie 2684 dzieci, 2641 w lutym, potem następnie maj (2508); najniższą cyfrę urodzin wykazuje grudzień (2318).

W r. 1886 urodziło się 20.214 bliźniaków, 348 trojaków i cztery czworaki (urodzone martwe).

Cyfra śmiertelności wykazuje w tym perjodzie obniżkę o 1·6 prc. (678.458 wypadków śmierci). Prawie połowa zmarłych (48 prc.) przypada na dzieci niżej lat pięciu.

Śmiertelność dzieci nieprawych jest znacznie większą, niż między prawem potomstwem. W ogóle umiera czwarta część wszystkich dzieci przed ukończeniem pierwszego roku życia.

Kobiety żyją w ogóle dłużej, niż mężczyźni. Między 99 do 100 letnimi starcami zmarło 19 mężczyzn a tylko 10 kobiet. Po stu latach stosunek ten przedstawia się jak: 20 i 31.

Największa śmiertelność panowała w marcu (2327 wypadków śmierci dziennie), najmniejsza w sierpniu (1597).

W dziale legitymacji dzieci nieprawych czytamy, że liczba dzieci ulegitomowanych *per subsequens matrimonium* wynosiła 19.262 głów. Z tego 43 prc. przypada na dzieci niżej dwu lat, z czego wypływa, że najczęściej urodzenie dziecka w nieprawym stosunku staje się powodem do zawarcia małżeństwa. Zachodzą wszakże wypadki legitymacji w późniejszym wieku. W r. 1886 zdarzyły się cztery wypadki legitymacji osób, które przekroczyły trzydziesty rok życia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. lipca.

* **Arcyksiążę Rudolf** przybyć ma w niedzielę dnia 29. b. m. wieczorem do Lwowa dla inspekcji tutejszej załogi pieszej. Pobyt następcy tronu w naszem mieście potrwa dwa dni. Ponieważ arcyksiążę przybywa w funkcji wojskowej, przyjęć oficjalnych nie będzie.

Arcyksiążę, jak telegrafują z Krakowa do *N. Pressy* ma także przybyć niebawem do Krzeszowic na polowanie w lasach hr. Artura Potockiego. W zamku krzeszowickim rozpoczęto już przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa.

* **P. Andriolli**, zaszczytnie znany illustrator polski, spędzi tegoroczne ferje w Szczawnicy, dokąd wkrótce ma przybyć.

* **P. Henryk Merzbach**, Warszawianin, znany wydawca brukselski i poeta, wybrany został sędzią trybunału handlowego w Brukseli. Pierwszy to Polak, który w tej godności zasiadać będzie w todze sędziowskiej w belgijskim trybunale. Jak wiadomo, nasz rodak mieszka od roku 1863 w Brukseli, gdzie otrzymawszy wielką naturalizację, piastuje rozmaite zaszczytne urzędy.

* **Dr. Raymond,** psychiatra francuski, delegowany przez swój rząd do zwiedzenia zakładów dla obłąkanych na całym wschodzie Europy — bawi obecnie w Warszawie.

Delegat zwiedził tam szpital św. Jana Bożego, oddział kobiet obłąkanych przy szpitalu Dzieciątka Jezus, oraz prywatny dom zdrowia przy ulicy Marszałkowskiej.

Z Warszawy udaje się dr. Raymond de Odessy, a ztamtąd do Moskwy i Petersburga.

* **C. k. gen. konsul w Warszawie** br. Kraus, wyjechał w tych dniach za granicę.

* **Mianowania.** Poborca Franciszek Ksawery Dębicki mianowany głównym poborcą podatkowym dla okręgu kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Andrzeja Dutkiewicza z Oświęcimia do Podwołoczysk, a asystenta pocztowego Juliusza Pietruszewicza z Podwołoczysk do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej: Wojciecha Klimczaka w Czańcu; Michała Migdała w Grobli; Michała Mosza w Remenowie, Annę Schmidt w Tyczynie, Stanisławę Zejmową w Bochni.

* **Promocja.** Pp. Dymitr Czypczar, rodem z Kamionki Strumiłowej w Galicji, i Tomasz Garlicki, rodem z Żołyni w Galicji, profesor gimnazjum w Brzeżanach, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora, a mianowicie pierwszy doktora obojga praw, drugi zaś doktora filozofii.

Pp. Wincenty Bałaban, rodem z Krakowa, koncypient prokuratorji skarbu we Lwowie, i Franciszek Starakiewicz, rodem z Liska w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktorów praw obojga.

* **Pogłoska o chorobie Henryka Sienkiewicza,** którą pierwszy podał *Kurjer Warszawski*, według tegoż samego dziennika, okazała się na szczęście mylną.

* **Zmarli.** Grzegorz Tustanowski, koncypient adwokacki, zmarł we Lwowie w 70. r. życia.

Onegdaj zmarł w swych dobrach pod Lublaną, marszałek sejmu kraińskiego, Gustaw hrabia Thurn-Vasassina-Como Vercelli. Zmarły, oprócz urzędu marszałka krajowego, piastował godność prezydenta kraińskiego towarzystwa rolniczego i był obywatelem honorowym wielu miast i gmin swego kraju ojczystego.

W Pradze zmarł w sobotę 21. bm. dr. Ludwik Prochaska, znany muzyk i nauczyciel muzyki.

W Paryżu zmarł członek francuskiej akademii umiejętności, Henryk Debray, prof. nauk przyrodniczych w Sorbonie, znany z badań nad naturą aluminium, platyny i glucynium.

W Nowym Jorku zmarł pisarz amerykański, Edward Payson-Roe.

* **Pogrzeb** śp. Gr., nauczyciela ludowego w Zamarstynowie, wstrzymany na żądanie rodziny z powodu podejrzenia o otrucie odbył się wczoraj. Sekcja sądowa nie wykryła żadnych śladów otrucia.

* **Wystawę hygieniczną** zwiedził wczoraj po południu ks. Württemberski w towarzystwie jenerała-lekarza dr. Hlavaca. Książę zabawił na wystawie prawie 4 godziny.

* **Walne zgromadzenie** półroczne towarzyszy krawieckich i kuśnierskich odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej.

* **Dyrekcja lwowskiego gimnazjum** imienia Franciszka Józefa ogłosiła sprawozdanie za rok szkolny 1888. Liczba uczni w roku bieżącym wynosiła 746 (727 publicznych, 19 prywatnych), wzrosła więc w stosunku do roku zeszłego o 69. Z ogólnej tej liczby było 672 Polaków, 52 Rusinów i 3 Niemców. Pod względem wyznania było: 543 rzymsko-katolickiego, 75 grecko-katolickiego, 4 ormiańskiego, 8 ewangielickiego, 97 mojżeszowego. Ogółem 681 uczni zrobiło postęp dobry. Opłata szkolna wynosiła razem 16.000 zł. Stypendystów było 35, którzy ogółem pobrali 5191 zł. 50 centów. Dobrowolne składki uczniów dla biedniejszych kolegów wynosiły razem 955 zł. 49 centów, z tego rozdano 662 zł. 93 cnt. Ciało nauczycielskie składało się z 32 członków, udzielających przedmiotów obowiązkowych i z ośmiu nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych. Do sprawozdania dołączono rozprawę p. Romana Gutwińskiego pod tytułem: „Budowa i rozwój przewodów soku mlecznego w rodzaju wymiona czerw". (Mammilaria Haw).

* **Walne zgromadzenie** towarzyszy i majstrów przynależnych do stowarzyszenia budowniczych we Lwowie — murarzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy, rzeźbiarzy w kamieniu, terrakocistów i betonistów, odbędzie się w niedzielę dnia 29. lipca b. r. o godz. 10. przed południem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Uchwalenie statutów.

Prawo uczestnictwa i głosowania na tem walnem zgromadzeniu przysłuża w myśl przepisów ustawy tym tylko pomocnikom, którzy ukończyli 18 rok życia i wykażą się, iż na czeladników wyzwoleni zostali.

* **Kuratorja kursów nauki dopełniającej,** istniejących we Lwowie przy miejskich szkołach ludowych im. Anny, Czackiego, Konarskiego, św. Marcina i Piramowicza, wydała sprawozdanie za rok szkolny 1888.

Wedle tego sprawozdania frekwencja uczniów była dość regularna, co zawdzięczyć należy przymusowi szkolnemu, ściśle przez radę szkolną okręgową przestrzeganemu. Do nauk przykłada się młodzież rękodzielnicza wprawdzie pilnie, sprawozdanie jednak podnosi, że wyzwoliny terminatorów, dokonane niekiedy bez świadectwa szkolnego, oddziaływują szkodliwie na rozwój nauki na kursach dopełniających, gdyż wielu uczniów leniwych, lekceważy ją sobie, twierdząc, że i bez świadectwa wyzwolić się można.

Na kurs przy szkole im. św. Anny uczęszczało 96 uczniów, z których 47 nie klasyfikowano dla bardzo nieregularnej frekwencji. Na kurs, istniejący przy szkole im. Czackiego, uczęszczało 148 uczniów, 63 otrzymało stopień pierwszy, 31 drugi, 54 nie klasyfikowano. Do szkoły im. Konarskiego uczęszczało 136 uczniów, podzielonych na 3 oddziały. W tej szkole otrzymało kilku uczniów postęp bardzo dobry. Do szkoły im. św. Marcina uczęszczało 69 uczniów, z tych nie klasyfikowano 16. W szkole im. Piramowicza na 158 uczniów było analfabetów 35, nie klasyfikowano 51.

Uroczyste zakończenie kursów odbyło zię dnia 29 zm. w obecności prezydenta p. Mochnackiego i delegatów należących do kuratorji z ramienia rady miejskiej, izby handlowo-przemysłowej i korporacyj rękodzielniczych.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zwiernik, w powiecie pilźnieńskim, na odbudowanie spalonego kościoła, zapomogę w kwocie 100 zł. wa.

* **Pp. N. Kolischer i Samuel Klärmann** złożyli w prezydjum magistratu z okazji zaślubin swych dzieci kwotę 100 zł. wa. z przeznaczeniem na ubogich chrześcian miejscowych.

Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejmie podziękowanie.

* **Tylko na przedmieściach?!** W Nadwórnej (pow. bohorodczańskiego) — jak nam donosi jeden z abonentów — umieszczono na granicy miasta napis: „Przekupstwo na przedmieściach wzbronione". Korespondent nasz, wyzyskując niezgrabną przestrogę skierowaną przeciw przekupniom, — pyta, czy rada gminna sławetnej Nadwórnej tylko na przedmieściach zabrania „przekupstwa", a nic nie ma przeciwko temu, aby korrupcja grasowała w samem sercu podkarpackiego grodu?

* **Nagrodzona okulistka.** Panna Zofia Oblęcka, doktorka, zajmująca się specjalnie okulistyką, otrzymała nagrodę na konkursie w Baltimora za napisanie najlepszego podręcznika w zakresie swojej specjalności. Nagroda wynosi 1500 dolarów, a praca naszej rodaczki wyróżnioną została z pomiędzy kilkunastu nadesłanych.

Panna Zofia Oblęcka jest córką nieżyjących już Karola i Marji z Krasickich małżonków Oblęckich, niegdyś właścicieli dóbr w Lubelskiem. Po śmierci rodziców wywieziona przez wuja swojego, Michała Krasickiego, za Ocean, od 14. roku życia mieszkała w Nowym Jorku. Ukończywszy przed czterema laty kursa medyczne w tamtejszym uniwersytecie, poświęciła się studjom nad okulistyką. Liczy dopiero lat 27.

* **Gradobiciem** i pustoszącemi ulewami nawidzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu pilźnieńskiego: Lubcza, Jodłówka, Łęki dolne i Dembowa; powiatu brzeskiego: Dębno Bogumiłowice, Wojnicz, Sufczyn, Łapoń, Zakrzów, Łętowice i Łukanowice, gdzie grad dochodził wielkości orzecha włoskiego; powiatu rzeszowskiego: gminy: Lipie, Rogoźnica, Rudna mała, Mrowia, Cicha woda, Wysokie, Stobierna i Gęsiówka; w powiecie tarnobrzeskim gmina Baranów i w ropczyckim: Wiśniowa, Bystrzyca dolna i górna, Konice, Wielopole i Brze-

Z wystawy lekarsko-hygienicznej.

(Dokończenie).

Pokaźnie przedstawia się grupa IX., Asanacja miast, w której obok większych miast Lwowa, Krakowa i Warszawy wzięły udział tylko dwa mniejsze, Przemyśl i Podgórze. Widać jak mało zrobiono w naszych drugorzędnych miastach pod względem asanacji, a cóż dopiero mówić o miasteczkach i wsiach. Wzorowo przedstawiony jest dział urzędu budowniczego miejskiego miasta Krakowa.

Z przedmiotów wystawionych przez gminę miasta Lwowa wyszczególniają się: pudło napełnione torfem do wychodków torfowych (systemu inżyniera Maślanki) i dwa torfowe klosety pokojowe systemu Maślanki — torf używany we Lwowie do odwaniania — tablice z wynikami rozbiorów wód lwowskich (Dr. Wąsowicz). Machan Edward ze Lwowa przedstawił model aparatu do płukania własnej konstrukcji, aparat podług powyższego modelu zbudowany, rury wodociągowe, muszle pisoarowe, zbiornik klosetowy miedziany, tusz z kompletnem urządzeniem i t. p. Godny podniesienia jest pisoar ścienny A. Wernera we Lwowie, umieszczony przy ścianie podwórzowej, wyasfaltowanej przez inżyniera Łyszkiewicza, jako też pisoar hygieniczny wraz ze stacją dla dorożkarzy na bruku kostkowym z przyległym chodnikiem asfaltowym Łyszkiewicza ze Lwowa, i wreszcie pyrometr elektryczny dla komory desinfekcyjnej Prausa St. z Warszawy.

Desinfektory przenośne, szczególnie stosowne do użytku w większych zakładach, jak w szpitalach, kaźniach i t. p. wyrobu Rychnowskiego ze Lwowa, już zyskały sobie imię zasłużone.

Referenci: Inżynier Gorecki — nadinżynier Heroszkiewicz — fizyk m. Pawlikowski — inżynier Załozwiecki.

W grupie X. bardzo starannie urządzony środek sali zajmują składy wód krajowych (niewytłómaczony brak wody szczawnickiej i krynickiej), dalej bogate zbiory fotografij typów rasowych, własność prof. dr. Kopernickiego, który nadto zestawił 44 rasowych czaszek ludzkich. Zbiory te mają stanowić zawiązek muzeum antropologicznego w Krakowie. Osobny stół zajmują przyrządy służące do zdejmowania rysunków tętna i serca, własność znanego specjalisty do chorób serca dr. Widmana — który oraz w pouczający sposób zestawił szereg tablic przez się wykonanych a przedstawiających rysunki tętna i ruchów serca w stanie zdrowym i chorym. Uznania godna jest praca dr. Barzyckiego c. k. lekarza powiatowego który wystawił bardzo pouczających 20 tablic kartograficznych, przedstawiających rozłożenie i nasilenie duru brzusznego i czerwonki w powiecie rzeszowskim w latach 1878 — 1888, siedm tablic kartograficznych, przedstawiających w tymże samym powiecie stopień oświaty i zamożności. Uznania godną jest oraz podobna praca dr. F. Obtułowicza c. k. lekarza powiatowego w Buczaczu. Jestto przykład godny naśladowania dla innych lekarzy powiatowych!

Do pouczających studjów nadają się tablice dr. L. Nenckiego z Warszawy, przedstawiające poglądowo ilości głównych składników ciała ludzkiego, ilości pierwiastków chemicznych stanowiących ciało ludzkie, skład pożywienia potrzebny dla normalnego utrzymania człowieka rozmaitej płci, wieku i zajęcia, oraz dla człowieka chorego — dalej tablice dr. P. Myrdacza c. k. lekarza pułkowego w Wiedniu, objaśniające dzieło jego p. t. *Ergebnisse der Sanitäts — Statistik des k. k. Heeres in den Jahren 1870—1882.*, tj. 20 tablic statystycznych, wykazujących zdolność popisowych do służby wojskowej w Austrji według krajów koronnych w latach 1883, 1884, 1885 i inne. Dział szczepienia ospy jest reprezentowany przez Józefa Kubickiego ze Lwowa, dr. Józefa Pollaka z Warszawy, dr. A. J. Rollego z Kamieńca podolskiego. W dziale literatury wyszczególnia się: Książka pamiatkowa dla dr. Hoyera, monografia prof. dr. Kadyj'ego ze Lwowa p. t. „O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego", (owoc dziesięcioletniej gruntownej pracy), wreszcie dwanaście tomów wydawnictwa dzieł lekarskich polskich wydanych przez Towarzystwo wydawnictw, którego duszą od początku założenia jest prof. W. Korczyński. Nie jeden z lekarzy praktykujących zapewne zwrócił uwagę na model sofki dla lekarza praktycznego, podany przez dr. K. Zaleskiego z Sanoka. Kefir Sigaliny z Warszawy i E. Madeyskiego ze Lwowa jest wzorowo sporządzony.

Referenci: Prof. W. Feigel, prof. W. Kadyi, dr. Mehrer, dr. Merunowicz, dr. Rosenbusch, dr. Widmann.

Grupa XIII. Gimnastyka obejmuje przyrządy i przybory gimnastyczne „Sokoła" lwowskiego, oraz przybory szermiercze, literaturę gimnastyczną, plany wzorowych sal gimnastycznych, ubiory do ćwiczeń gimnastycznych. (Referenci dr. Krówczyński i Durski).

W grupie XIV. Chirurgia, ubiegają się o lepsze pierwszorzędne fabryki zagraniczne, a mianowicie W. Maager z Wiednia, przedstawiciel firmy w Szafhuzie i Hartmann et Kiesling z Hohenelbe w Czechach w dziale opatrunków i przyborów chirurgicznych; w dziale instrumentów chirurgicznych Mathieu i Collin z Paryża (staraniem dr. Ziembickiego), jakoteż Haertel z Wrocławia i Reiner z Wiednia.

Dr. Ludwik Neugebauer, docent uniwersytetu warszawskiego, wystawił narzędzia operacyjne po większej części własnego pomysłu, używane przy operacjach u kobiet, oraz mierniki. Dr. Wehr W. ze Lwowa przedstawił szafkę aseptyczną na instrumenta własnego pomysłu i uciskadło kiszkowe również własnego pomysłu, a jego blisko 400 epruwetek służy do wykazania, o ile aseptycznemi są różne wyroby opatrunkowe, będące w powszechnem użyciu. Rychnowski F. ze Lwowa i w tym dziale próbował swojej pomysłowości na zbudowanie sterylizatora. Z okazanych przyborów chirurgicznych Tow. czerwonego krzyża widać, że to towarzystwo stara się choć w części w nie zaopatrywać, zgodnie z postępem nauki chirurgii. Lisowski M., dentysta ze Lwowa przedstawił zbiór sztucznych zębów i szczęk, narzędzia i aparaty do prostowania zębów. (Referenci dr. Lipeż, dr. Smutny, dr. Wehr i dr. Ziembicki).

Już na podstawie powyższego krótkiego zestawienia najcelniejszych przedmiotów wystawy możemy śmiało twierdzić, iż wszystkie prawie działy hygieny są przedstawione własnymi wyrobami, może nie wszystkie wyczerpująco, ale bez pominięcia tego, co jest najważniejszem. Jeżeli zaś na ułożenie pewnej grupy zabrakło własnych przedmiotów, zasilić się musiał komitet wyrobami z za granicy i tym sposobem stała się wystawa obecna oraz czynnikiem dydaktycznym. W szczególności cel ostatni osiągnęły grupy: zoologia, botanika, mineralogia, fizyka, geografia, których referenci na stronę dydaktyczną szczególniejszą uwagę zwrócili.

Natomiast w każdej grupie znajdujemy sporą ilość oryginalnych i praktycznych pomysłów, wyrosłych na naszym gruncie, wyniki samodzielnej pracy umysłowej w dziedzinie hygieny i nauk przyrodniczych, tak, że potrzeba je było skupić rozproszone po polskich prowincjach, by się rozpatrzyć cośmy zrobili, i co nam jeszcze pozostaje do zrobienia. I pod tym względem wystawa obecna może widza zadowolić — w wielkiej części dzięki wystawcom z Królestwa polskiego, a w szczególności z Warszawy, którzy nie szczędzili trudów i kosztów, by okazać przeważnie przedmioty wynagrodzone na ostatniej wystawie hygienicznej w Warszawie.

Pomijam korzyści dalsze, wyniknąć mogące z obecnej wystawy; przyszłość nam je okaże, przeniknąć jednak nie wolno doraźnych z niej skutków błogich. I tak z okazji wystawy okazał się: 1) Podręcznik pt. „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań". 2) Broszura pt. „Projekt wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich". 3) Powstałe świeżo Muzeum pedagogiczne m. Lwowa. 4) Dary niektórych wystawców będą zaczątkiem Muzeum hygienicznego, które ma znaleść umieszczenie w gmachu c. k. Namiestnictwa.

Na zakończenie pozwolę sobie podnieść imię człowieka, który właśnie podniósł myśl urządzenia wystawy podczas zjazdu V. i który tę myśl z nadzwyczajnym wysiłkiem i energią umiał przeprowadzić do końca. Tą duszą wystawy był dr. Józef Merunowicz.

ziny. Likwidację strat rolników wszędzie zarządzono, celem przyznania im ulg podatkowych.

* **Zabawa ogrodowa „Ogniska“.** Towarzystwo naszych drukarzy miało tego roku „pech“, co się zowie. Trzy razy zapowiadało zabawę i trzy razy *Jupiter pluvius*, ulewnym deszczem popsuł wszystkie szyki. Jakkolwiek jednak przysłowie twierdzi, że do trzech razy sztuka — „Ognisko“ po raz czwarty wzywa łaknących rozrywki na swą zabawę, która odbędzie się w przyszłą niedzielę popołudniu z niezmienionym programem. Ta wytrwałość zmiękczy może nareszcie serce bożka dżdżu wszelkiego, który już przez poprzednią niełaskawość względem dzielnych naszych drukarzy, dopuścił się srogiej injurji. Nie liczymy zresztą tyle na litość bogów, ile na biuletyny meteorologiczne: z nich bowiem wypływa, jako fakt niezbity, że w najbliższą niedzielę obejmie rządy najwspanialsza pogoda. Podobno ani jedna chmurka nie pojawi się na błękicie, jeszcze jaśniejsze zaś z radości będą twarze uczestników zabawy. Obfity bowiem program, — współudział takich czynników, jak dwunastka śpiewacka „Echo“, muzyka wojskowa 95 pp., bazar kwiatowy, tańce, monologi, loterja, transparenta — nie dozwolą nikomu ani na chwilę zasępić się cieniem nudów. Można też mieć niepłonną nadzieję, że wobec tak czarujących aspektów, ogólnem hasłem wycieczkowiczów w przyszłą niedzielę będzie: Do Kiselki!

* **Stowarzyszenie „Skała“** urządza na dochód funduszu kasy chorych w niedzielę 29. lipca b. r. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. zabawę towarzyską ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. W program przedstawienia wchodzi niegrana jeszcze na amatorskiej scenie, operetka z francuzkiego z muzyką J. Listowskiego p. t. „Papugi naszej babuni“. Początek zabawy o godz. 4. po południu, przedstawienie rozpocznie się z uderzeniem godz. 8. wieczorem, następnie tańce.

* **Z wiedeńskiej Akademii umiejętności.** Na posiedzeniu oddziału matematyczno przyrodniczego tej Akademii, przedłożyli między innemi swe prace następujący polscy badacze: Zdzisław Stanecki „O działaniu siły translacyjnej magnesu“; N. Fiałkowski „O nowej właściwości paraboli“; M. Senkowski „O niektórych derywatach kwasu metamethylphenylooctowego“; F. M. Bandrowski „O działaniu pierwotnych aminów na benzyl“; dr. Br. Lachowicz „O rozkładaniu aminowatych połączeń azotu za pomocą aminów“.

* **Sprawa paszportowa w Niemczech.** C. k. ambasada w Paryżu otrzymała od dyrekcji przedsiębiorstwa „Intern. des Wagons-Lits“ oznajmienie, że nowe niemieckie przepisy paszportowe dla podróżnych pociągu „błyskawicznego“, kursującego między Paryżem a Konstantynopolem, zmienione zostały o tyle, że podróżni, jadący z Paryża bezpośrednio co najmniej do Monachium, nie potrzebują zaopatrywać się w paszporty.

* **Wypadki pożaru skutkiem uderzenia piorunu,** tak zwykłe w letniej porze, mnożą się i tego roku coraz bardziej.

W Międzyhorcach, pow. stanisławowskiego, spłonęły z tego powodu trzy zagrody włościańskie; w Tylmanowej, pow. nowotarskiego, spalił piorun dom gospodarza Ziemianka i poraził śmiertelnie jego żonę; na polach gminy Radziechowej, pow. żywieckiego, zabił zatrudnioną około grządek gospodynię Marjannę Kociołek; wreszcie w Jeziernej, pow. Złoczowskiego, uszkodził dom mieszkalny i ogłuszył dwoje ludzi zatrudnionych w kuchni, którzy jednak, dzięki szybkiej pomocy lekarskiej wnet odzyskali przytomność i wyszli z wszelkiego niebezpieczeństwa.

Z Węgier donoszą, że wskutek uderzenia piorunu zgorzał dnia 22 bm. zamek hr. Bathyani'ego, Suelly pod Preszburgiem. Uległy zniszczeniu sprzęty i zbiory milionowej wartości.

* **Wypadki.** Niejaka Żulińska, zakradłszy się przez okno do mieszkania Marji Procyk pod l. 1 przy placu Trybunalskim, przygotowawszy sobie garderobę i inne przedmioty w tłumok miała już umknąć ze zdobyczą. Złapano ją jednak na gorącym uczynku i oddano do aresztu.

Hr. Szczepańska z okazji krótkiego wyjazdu, powierzyła dozór swych apartamentów w domu pod l. 9 przy ulicy Trzeciego Maja, pokojówce Marji Podolskiej. Niewierna służąca sprzedała całe umeblowanie jednego pokoju handlarzom za bezcen, a to: łóżko, kanapę, 6 krzeseł, fotele, kapy, dywany itp. Właścicielka po przybyciu zastała mieszkanie zupełnie bez dozoru i otwarte.

Policja przytrzymała wczoraj poszukiwanego od dawna za zbrodnię kradzieży Teofila Kochańskiego.

Woźnica prywatny Oleksa Kowalczuk najechał wczoraj na ulicy Słonecznej na dwuletniego chłopczyka Władysława Wagnera, który odniósł bardzo poważne skaleczenie w głowę. Dziecię poranione oddano pod opiekę rodziców, mieszkających przy tejże ulicy pod liczbą 27. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

W gmachu teatralnym na 2 piętrze, służąca Jadwiga Trzaskowska upadła na podłodze w pokoju i złamała sobie rękę.

Zaginął kilkoletni chłopczyk, blondynek, syn Antoniego Pfeifra, zamieszkały przy rodzicach w domu pod l. 21 przy ulicy Piekarskiej. Chłopczyk wydalił się przed dwoma dniami z domu i dotąd nie został odszukanym.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze W i zmiennym stanie nieba opadu wczoraj nie było, dziś przy wietrze SE i czystem prawie niebie pogoda.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 21.4° C., najwyższa wczoraj była 27.0° C., najniższa była 16.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 762 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Styrji i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 26 lipca:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej (S) strony, średnia temperatura doby około 21° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz znowu skłonne do burzy, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 27. lipca: św. Natalii P. — św. Kyryka.

Korespondencja od Redakcji. W. Pan Chełpiński w Monasterzyskach. Na żądanie konstatujemy niniejszem, że wiadomość o tragicznym wypadku żony szewca Niżyńskiego, pomieszczona w *Gaz. Nar.* z d. 10. bm. nie pochodzi od W. Pana.

— **Nowy czarnogórski kodeks prawny.** W Czarnogórze od dnia 13. bm. posiada moc obowiązującą nowy cywilny kodeks prawny. Pisany on jest językiem ludowym, cyryliką, autorem jego zaś jest profesor Bogisic w Odesie. Ponieważ kodeks ten jest pierwszą próbą kondyfikacji prawa cywilnego w Czarnogórzu, przeto autor starał się napisać go w możliwie zrozumiały dla ludu sposób. Wyrażenia techniczne są w większej części brane z narzecza ludowego, albo według tegoż utworzone, a wyrazów cudzoziemskich autor o ile możności unikał zupełnie. Kodeks zawiera sześć części i 1.031 paragrafów. Godnym zaznaczenia paragrafem jest orzekający, iż przenoszenie tytułu własności nieruchomości na cudzoziemca jest wyłączone i że cudzoziemiec może tylko wtedy stać się posiadaczem ziemskim w Czarnogórzu, gdy mu książę grunt — podaruje.

— **Katastrofa na morzu.** Okręt brytański „Star of Greece“ rozbił się wracając do kraju w zatoce Aldinga. Przeszło 20 osób znalazło śmierć w falach.

— **Studja nad tuberkułami.** W Paryżu obradować będzie od 25. do 31. bm. zgromadzenie, mające na celu studja nad tuberkułami u ludzi i zwierząt. Przewodniczącym komisji jest Chauveau, wiceprezesem Villemain; nadto do komitetu należą jeszcze: Cornil, Grancher, Launelonge, Verneuil, Butel, Leblanc; L. H. Petit zaś jest sekretarzem jeneralnym. Jednego dnia odbywać się mają demonstracje anatomiczne w pracowni profesora anatomii Cornil, drugiego zaś — oględziny zwierząt tuberkulicznych w szkole d'Alfort.

— **Curiosum.** Jeden z onegdajszych telegramów biura Wolffa brzmi, jak następuje:

Kijów 24 lipca. „Jubelfeier Einführung Christenthums Russlands gestern Vigilie eingeleitet, welche Serbenmetropolit Grabe Grossfürstin Olga cebrirte“ itd. — czyli dosłownie po polsku: „Uroczystość jubileuszową zaprowadzenia chrześcijaństwa w Rosji rozpoczęły w dniu wczorajszym wigilie celebrowane przez serbskiego *metropolitę Michała* nad grobem wielkiej księżnej *Olgi* (która, jak wiadomo, przed 900 laty zaprowadziła w Rosji chrześciaństwo. Przyp. Red.) itd. Na nieszczęście wypadł w odpisie tutejszego urzędu telegraficznego wyraz „Grabe“ trochę nie wyraźnie tak, że wyglądał na „Grobe“, co dało powód niemieckim pismom *Posener Ztg.* i *Posener Tageblatt* do podobnej zmiany zawartego w telegramie tekstu:

„Die Jubelfeier der Einführung des Christenthums in Russland wurde gestern durch eine Vigilie eingeleitet, welche der Serben-Metropolit *Michael Grobe und Grossfürstin Olga* celebrirten“.

Tak pisze *Pos. Ztg.*, podczas gdy *Tageblatt* zamiast „und“ użył *„im Beisein der Grossfürstin Olga“*.

Dowiadujemy się więc po raz pierwszy, iż metropolita serbski nazywa się „Michał Grobe“, oraz że kobieta, „wielka księżna Olga“, spoczywająca od 900 lat blisko w ziemi ruskiej, odprawiała wraz z panem „Grobe“ wigilie w przededniu uroczystości jubileuszowej. Dalej spotykamy w następnym telegramie w obu rzeczonych pismach niemieckich imię Bogdana Chmielnickiego, które atoli brzmi według pisowni obu dzienników „Chmeleizky“.

Znakomita erudycja!

— **Zkąd bierze się zimno w lipcu?** Meteorolog angielski, prof. Archibald, ogłosił w pismach londyńskich, że przyczyną chłodnej temperatury w lipcu b. r. jest przypływanie znacznej ilości lodów od bieguna północnego do morza islandzkiego. Twierdzi on, że temperatura letnia zawisła od wielkiego anti-cyklonu w północnej części Oceanu Atlantyckiego. W warunkach normalnych, w Anglii powinnyby panować wiatry północno-zachodnie i lekkie depresje, połączone z deszczem, słaby wiatr, a w przerwach pomiędzy niemi piękna i ciepła pogoda. Niedawne zimno i deszcze spowodowane zostały tem, że ów anti-cyklon rozprzestrzenia się bardziej na północ, niż zazwyczaj, wskutek czego mniejsze cyklony dochodzą do nas z więcej na północ oddalonych okolic, aniżeli to zwykle bywa. Wiatry przeto stają się zimniejszemi, a jeżeli odpowiedni im wielki cyklon morza Północnego i Europy rozprzestrzenia się bardziej niż zwykle, powstają deszcze.

— **Kobiety w Ameryce.** Pod koniec miesiąca marca br. odbył się w Waszyngtonie międzynarodowy kongres kobiecy, w którym wzięło udział około 3000 delegatek z Ameryki, a nawet z wielu krajów europejskich. Treść przemowy przewodniczącej kongresu była następująca: Przed laty 150 kobiety wykluczone były od wszelkich zawodów publicznych, a nawet od pracy w przemyśle. Obecnie mieszka w Ameryce przeszło 2000 kobiet posiadających dyplomy doktorów medycyny, kilkaset adwokatek, a nawet jedno z najlepszych pism prawniczych w Chicago wychodzi pod redakcją kobiety; kobiety są dalej profesorami uniwersytetów, astronomii, literatkami. Tysiące kobiet redaguje pisma publiczne; w samym Nowym Jorku pracuje około 200 dziennikarek. Szkołami kierują przeważnie kobiety, a liczba nauczycielek dosięga poważnej cyfry 100.000. Prócz tego kobiety są wybornemi buchhalterkami w pierwszorzędnych zakładach przemysłowych, fabrykach itp. W departamentach administracyjnych jest 2000 do 3000 urzędników kobiet, pobierających od 700 do 3000 dolarów rocznej pensji. W dwu terytorjach i w jednym Stanie kobiety posiadają prawo głosu przy wyborach; w wielu miastach są wyborczyniami do rad municypalnych, a w mieście Oskalosa, w stanie Kanzas, cały zarząd miasta na mocy wyborów przeszedł w ręce kobiet. Przewodnicząca wspomnianego kongresu oświadczyła, że emancypacja kobiet od lat 25 postępuje olbrzymim krokiem naprzód. Czy tylko nie zanadto prędko?

— **Bicyklem do piramid w Gizeh** dostał się — co prawda tylko z Kairu — niejaki Oswald Löffler prezes klubu bicyklistów w Hall. Nieustraszony bicyklista nie zważał na przestrogi znajomych, którzy przedkładali mu, że przed kilku tygodniami zamordowano w tamtych stronach dwóch Anglików. Śmiałość jego uwieńczoną została pomyślnym skutkiem wyprawy. W drodze ze zdziwieniem spoglądali nań Fellahowie, żaden jednak do Löfflera się nie zbliżył. Zwiedziwszy piramidy, p. Löffler powrócił, znów bicyklem, nietknięty do Kairu.

— **Synowie kedywa,** a mianowicie 13 letni Abbas-bej i 12-letni Mehmed-Ali-bej przybędą w sobotę do Warszawy i zabawią tam dwa dni, poczem udadzą się w dalszą podróż do Moskwy i Petersburga.

W orszaku synów władcy egipskiego znajdują się: Tomino-pasza, mistrz ceremonii, Ali-Gemoli-pasza gubernator Kairu, Nedżil-effendi, profesor, dwór senatorów, kurjer i służba egipska.

Cały ten dwór zajmuje aż trzy wagony.

— **Trzydzieści dwie żony.** W Chicago zaaresztowany został niejakiś J. W. Brown, pod zarzutem wielożeństwa. Skarga opiewała, iż Brown poślubił pannę Marję Benjamin, jakkolwiek prawa żona jego żyła jeszcze. W toku śledztwa wykazało się, iż Brown jest tylko... trzydzieści dwa razy żonaty, a małżonki jego mieszkają w Stanach: Nowy Jork, Pensylwania, Illinois, Michigan i w Kanadzie.

— **Bankiet nędzarzy.** W dniu święta narodowego w Paryżu odbył się, między innemi uroczystościami, bankiet dla nędzarzy, którzy szukają schronienia w przytułkach Paryża. Rada miejska postanowiła, aby z 8.000 nędzarzy, meldujących się codziennie do przytułków, w dniu 14. bm. 470 zostało bezpłatnie przenocowanych, nakarmionych i obdarzonych dwoma frankami. Zaledwie wieść ta rozeszła się po mieście, tysiące biedaków pospieszyło do biur przytułków; już od 12. bm. zaczęło się oblężenie, a to z powodu, że przyjęci do przytułków mają prawo pozostawać w nich przez trzy dni. Biesiada urządzona dla 470 wybranych nędzarzy składała się z zupy, pasztetu z szynki, pieczeni cielęcej, legominy z ryżu i $1/4$ litra wina na osobę. Stoły, do których wydziedziczeni stolicy świata zasiedli, nakryte były obrusami i przystrojone bukietami. Goście, zamieniwszy łachmany swoje na przyzwoite ubranie przytułkowe, zasiedli do stołów i usługiwali sobie sami. Prosili wyraźnie, aby im nic nie podawano, gdyż inaczej zdawać im się będzie, że są więźniami. Po skończonym obiedzie wniesiono czarną kawę i papierosy, które zostały przyjęte przeciągłemi okrzykami. W tejże chwili ukazał się także na sali radca miejski Faillet i rozdzielił między nędzarzy-biesiadników pewną ilość biszkoptów.

— **Nocną wycieczkę balonem** urządził w nocy z d. 23. na 24. lipca wiedeński aeronauta Godard i p. Silberer. Z Prateru pomknęli oni w kierunku wschodnim. Z razu pogodna noc księżycowa wspaniałością swoją odpłaciła się im za przedsięwzięte trudy, następnie jednak zerwała się burza i ulewa, grożąc śmiałym podróżnikom nieszczęściem. Mimo to po sześciogodzinnej jeździe spadł balon — nietknięty — pod Ostrzyhomiem. Aeronauci powrócili do Wiednia koleją.

— **Używanie farb anilinowych** do pończoch, mimo tylokrotnych wypadków nie ustaje. Obecnie w Würzburgu umarła po czterodniowej chorobie 11-letnia córka miejscowego adwokata, wskutek zakażenia krwi, spowodowanego noszeniem niebieskich pończoch, farbowanych anilinowemi kolorami. Śledztwo zostało zarządzone.

— **Butelki papierowe.** Hutom szklannym wyrabiającym butelki, przybywa groźny konkurent. W Ameryce bowiem, a od niedawna i w Anglii, rozpoczęto produkcję butelek papierowych, które w zupełności zastępują szklanne.

Butelki papierowe, pod względem praktyczności, przewyższają podobno szklanne, nie tłuką się bowiem, a papier tak jest przygotowany, iż nie oddziaływa na płyn i nie przyjmuje wilgoci.

— **O szczególnym wypadku wścieklizny** opowiada węgierskie czasopismo *Hircsarnok*. W Puszta-Csér, komitatu peszteńskiego, wściekł się pokojowy pies tamecznego ekonoma J. Princza. Właściciel, zamiast wściekłe zwierzę zabić, kazał je zamknąć w stajni. Tam pies ukąsił kota, na drugi dzień zaś kot ukąsił krowę. Po kilku dniach pies i kot zginął, a sekcja weterynarska wykryła u obu zgoła niewątpliwe ślady wodowstrętu. Wkrótce potem zdarzyło się, że krowa przez kota ukąszona, nie ukąsiła wprawdzie, ale całą siłą kopnęła panią Princzowę. Mimo to dokończyła gospodyni dojenia i doiła krowę jeszcze przez kilka dni następnych, spożywając sama, jakoteż dając swym dzieciom do spożycia owe mleko. Po tygodniu krowa zginęła wśród konwulsyj, a przywołany weterynarz orzekł stanowczo, że padła ofiarą wścieklizny. Skutkiem tego panią Princzowę i jej dzieci oddano pod obserwację lekarską, zachodzi bowiem obawa, iż z mlekiem przeniosły do swego organizmu zaród strasznej choroby, której uległa krowa.

— **Niezwykły pocałunek.** Burmistrz Nowego Jorku Hewitt dokonał niedawno ceremonji cywilnego ślubu między księciem Marlborough a wdową po sir Hamerleyu. Ma ona lat 34, jest blondynką niezwykłej piękności i słynie nawet z swej urody w całym Nowym Jorku. 54-letni ks. Marlborough, rodem z Anglii, piastuje tam godność para. Po dokonaniu formalności ślubnych miał Hewitt mowę do księcia i zakończył ją jak następuje: „Ponieważ zachciało się panu uczynić Amerykankę księżną, zastrzegam sobie prawo pocałowania jej, zanim wejdzie w używanie tego nieistniejącego u nas tytułu“. I w istocie, ku wielkiej uciesze obecnych dotknął burmistrz ustami czoła ex-wdowy po Hamerleyu.

— **Z życia amerykańskiego.** „Dlaczego panie konduktorze, pytała podróżująca dama, pociąg tak szybko teraz pędzi?“ „Niech się pani nie lęka za dwie minuty będziemy przejeżdżali przez zupełnie zepsuty most; trzeba więc to niebezpieczne miejsce jak najszybciej przebyć...“

— **Garść myśli...** Pierwszą iskrą, rozżarzającą talent, jest zawsze miłość... Niekiedy dosyć jednego powiewu wiatru, jednego niepochwytnego zapachu, iżby w duszy człowieka wskrzesić całą epokę... Pisarz, który chwali się swoim talentem, podobny jest do rolnika, któryby się zaczął szczycić urodzajem swego pola... W polityce, jak i w medycynie, bez porównania więcej potrzeba talentu na odwrócenie zła, aniżeli na poprawienie go...

— **Sposób przeciw gąsienicom,** podobno bardzo skuteczny, wynalazł jeden z naszych gospodarzy. Wychodząc do ogrodu, wynalazca ubiera się w futro. Gąsienice myślą, że zima i coprędzej zaskorupiają się w poczwarki.

---

* **Dr. Leon Nowacki,** doktor medycyny, cierpiący już od dłuższego czasu na chorobę piersiową, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy 53 lat. Zmarły pochodził z Litwy, walczył w powstaniu roku 1863, brał potem żywy udział w założeniu i organizacji szkoły wojskowej w Cuneo i odznaczał się zawsze gorącym patrjotyzmem.

Teatr, literatura i muzyka.

— Obraz Matejki „Kościuszko po bitwie racławickiej“ ma być niebawem w Poznaniu wystawiony.

— Juliusz Massenet pisze obecnie partyturę do *„la faute de l'abbé Mouret“* Zoli; libretto zaś napisał Zola sam, bez współpracowników.

— Edmund Audran kompozytor „Mascotte'y“ i „Pierścienia rodzinnego“, wykończył nową operetkę p. t.: „Pani Briguet“, do której libretto napisał znany literat paryski Maurycy Ordonnean.

— Alfred Tennyson, znakomity poeta angielski pracuje obecnie nad autobiograficznym poematem, w którym skreśla rozwój swoich religijnych i politycznych pojęć.

Dział ekonomiczny.

Z nowym konkurentem zmierzyć się będzie musiała europejska produkcja pszenicy, jak bowiem konsulat angielski w Buenos Ayres donosi, postanowiła argentyńska republika z uprawy łąk przejść do uprawy zboża, a zmiana ta dokonywa się z przerażającą szybkością. Jeszcze przed 13 laty była republika argentyńska, zajmująca obszar miliona angielskich mil kwadratowych, skazana na żywienie się zbożem chilijskiem, — a już dzisiaj produkuje ona tyle zboża, iż pokrywając własne potrzeby, wywozi jeszcze nadwyżkę za granicę. W r. 1887 eksportowała 283.000 ton pszenicy i 81.000 ton lnu. W tych prowincjach republiki, gdzie kwitnie obecnie rolnictwo, składa się grunt z wybornego czarnoziemu, który wcale nie potrzebuje nawozu. Sprzętu zboża dokonują tam maszynami.

Wobec tego wszystkiego będzie argentyńskie zboże wkrótce odgrywać ważną rolą w ogólnym handlu zbożowym, co oczywiście dla europejskich rolników bynajmniej pożądanem nie jest.

Wiedeń 24. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5696. Ciężkich bagonów 1208, średnio ciężkich 2284. Razem 9188.

Galicyjskie płacone 30, —, do 35 zł., osobliwe 36 do 38 zł.; ciężkie bagony 44, —, do 46; średnie bagony —, 36, do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 26. lipca 1888.

Lwów: pszenica 6.— do 6·55, żyto 4.35 do 4 70 jęczmień 4.50 do 5.05, owies 4.50 do 5.05. groch 4 50 do 10 05. wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.25 do 9 50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 24.— do 35.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36 —,

Tarnopol: pszenica 6 — do 6.35. żyto 4.15 do 4 55, jęczmień 3.90 do 4 85 owies 3 75 do 4.45, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.30 do 4 75, rzepak 9. - do 9 30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 17.— do 36 -, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.70 do 6 40 żyto 4.— do 4 50 jęczm. 4.— do 4 70 owies 4.— do 4 65, groch 5 10 do 9.—, wyka 4.50 do 5.10 rzepak n. 9.— do 9.10 lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28 — do 33 —, koniczyna biała 30 — do 36.—, koniczyna szwedzka 28 — do 35 —

Czerniowce: pszenica 6.— do 6.70, żyto 4.30 do 4 80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3 30 do 4 —, groch 4 40 do 9.—, wyka 4.10 do 4 80, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18 — do 34.—, koniczyna biała . do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.— tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 24 — do 48 — nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 31.— do 32.—

Ceny tylko nominalne. Usposobienie spokojne.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 26. lipca. W kołach wojskowych zapewniają, że jen. Kuhn cofa się zupełnie do życia prywatnego i nie przyjąłby nawet żadnego stanowiska w armii.

Król grecki przybył tu dziś i zabawi przez dzień.

Praga d. 26. lipca. Program podróży cesarskiej na manewry do Czech jest już stanowczo ułożony. Cesarz przybędzie do 2. września specjalnym pociągiem do Protywinu, uda się następnie powozem do Pisku i tam zamieszka w apartamentach, urządzonych w gmachu ratuszowym. Wraz z cesarzem przybędzie arcyks. Rudolf, arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, namiestnik, marszałek krajowy i t. d. Dwa obiady dworskie będą dane w czasie pobytu cesarza w Pisku. D. 4. września wieczorem wróci cesarz do Wiednia. Manewry rozpoczną się już d. 13. sierpnia i skończą się w dniu 4. września.

Berlin d. 26. lipca. *Natz. Ztg.* pisze o zjeździe Peterhofskim jak następuje: „Cesarz Wilhelm II., odwiedzając cara rosyjskiego, postąpił według dziedzicznej, a mądrej tradycji królestwa pruskiego, które mu cesarz Wilhelm, umierając, w spuściźnie do naśladowania przekazał, to jest: nie drażnić nigdy Rosji. Za najważniejszy poniekąd punkt politycznego znaczenia zjazdu monarchów uważamy wrażenie, jakie odniósł sam cesarz Wilhelm w Petersburgu o pewności rosyjskich zapewnień pokojowych.

„Jeśli cesarz powraca z przekonaniem, że polityka rosyjska nie ma żadnych ukrytych celów, że jest polityką pokojową i sąsiedzką w dobrym znaczeniu, natenczas we wzajemnem zaufaniu obu potężnych monarchów znajdzie się łatwo rozwiązanie wszystkich bieżących kwestyj spornych, a także i jakichkolwiek powstać jeszcze mogących zawikłań przypadkowych. Zaufanie takie złagodziłoby znacznie uciążliwości zbrojnego pokoju. Czyż należy sobie gratulować takiego rezultatu zjazdu? Na to pytanie odpowiadają nam ze strony kompetentnej twierdząco i z takim naciskiem, że potwierdzenie to witamy chętnie jako fakt dokonany i jako nowy czynnik polityki europejskiej“.

Berlin d. 26. lipca Hr. Herbert Bismark udał się wraz z świtą cesarza Wilhelma do Sztokholmu, będzie również w Kopenhadze i dopiero po powrocie wyjedzie za dłuższym urlopem.

Paryż d. 26. lipca. Około 3000 robotników, którzy byli zajęci w okolicy Paryża przy robotach ziemnych, urządziło strejk. Żądają oni zastosowania wyższej taryfy i zmusili także innych robotników, ażeby przyłączyli się do strejku. Wszyscy razem udali się do ratusza. Członek rady municypalnej Vaillant (socjalista) wniósł, ażeby strejkującym udzielono 20.000 fr. zapomogi. Wniosek ten przekazano komisji budżetowej, tj. odroczono go, ażeby tymczasem strejk zgodnie załatwić.

Londyn d. 26 lipca. *St James-Gazette* upewnia, że car Aleksander zamierza już w jesieni oddać wizytę cesarzowi Wilhelmowi i przybędzie w tym celu do Berlina.

Londyn d. 26. lipca. Irlandzki deputowany O'Kelly został w nocy z wtorku na środę uwięziony pod zarzutem podburzania do boykottowania i pod nadzorem policyjnym do Dublinu odstawiony.

Kopenhaga d. 26. lipca. Tej soboty, 28. bm., wyjedzie król na spotkanie cesarza Wilhelma, który przybędzie wieczorem z eskadrą niemiecką. Dwór przesiedli się z zamku Bernstoff do tutejszego zamku Amalienborgu, gdzie także Wilhelm zamieszka. W Amalienborgu odbędzie się obiad dworski, poczem nastąpi zwiedzenie wystawy.

Sofia d. 26. lipca. (Ajencja Havasa). Temi dniami przyszło do szczegółowych bardzo wyjaśnień pomiędzy ks. Ferdynandem a Stambułowem, i wskutek tego przywrócone zostały między obydwoma jak najlepsze stosunki.

Swoboda, organ urzędowy, zajmuje się głosami pism rosyjskich, przepowiadającemi wydalenie księcia Ferdynanda z Bułgarji i powiada, że Rosjanie mylą się bardzo, jeśli mniemają, że pobyt księcia zależy od Rosji. Musi ona tak samo jak inne mocarstwo rozważyć, że książę wybrany został przez naród, a naród jest najwybitniejszym czynnikiem, powołanym do rozwiązania kwestji bułgarskiej. Dla zrobienia przyjemności Rosji, naród bułgarski ani chce, ani może wywoływać przesileń.

Bułgarja posiada księcia, a książę ten będzie dopóty zasiadał na tronie, dopóki otaczać go będzie miłość narodu, której dowody złożono mu już przy rozmaitych okolicznościach. Niechaj to dojdzie do wiadomości wszystkich, którzy życzą sobie urzeczywistnienia pewnych planów, na szkodę Bułgarji wymierzonych.

Wiedeń dnia 26. lipca 1 godz. 15 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego —·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109·20 Akcje Unionbanku 209·75. Akcje kolei Karola Ludwika 208 50 Akcje kolei Północnej 248.75 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95 75 Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 236·10. Akcje kolei Lw.-Czern 218·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 156 25 Losy komunalne wiedeńskie 141·—. Akcje Tow. tureckiego 117.75 Galic. oblig. indemniz. 103 50 Akcje kolei półn ono-zachod. (lit. B. Elbethal) 185 25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 75 Akcje Bankvereinu 92.50 Rosyjski rubel papierowy 115·—. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·60. 5% renta węg. papierowa 89 75 Napoleondory - —. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·50	211·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	217 50	220 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	98 60	99·70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100 75	102·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101· -	102· -
„ kredyt gal. ziem. 4%	93 40	94·60
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94.20	95·20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	90 50	91·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 25	22 25
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5 93
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9·83	9 93
Półimperjał rosyjski	10.18	10.28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	60 80	61 40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca 1888:

Hotel Żorża. W. Ustrzycki z Czelatyc. A. Moll z St. Louis. W. Grünes z Wiednia. W. Süsser z Tropawy. J. Kopka z Berna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

L. W. kr. 29.560.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1889, ewentualnie zaś po koniec roku 1891, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 22. sierpnia a 11. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1888.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwą stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	2050	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	3200	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Mogiła	1500	
4			Chrzanowski	Babice	355	
5				Podzagórnie	863	z domkiem
6				Chełmek	217	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1001	
8				Skawce	800	
9				Graboszvce	2805	
						12.291 zł.
10	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	420	
11				Zabełcze	1762	z domkiem
12				Stary Sącz (Biegonice)	5267	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	2192	z domkiem
14				Łękica (Krościenko)	1485	
15				Szczawnica	1173	z domkiem
						12.299 zł.
16	III.	Czorsztyn-Nowytarg-Zabornia	Nowotargski	Debno	1450	
17				Nowytarg (Czar. Dunajec)	2150	
18				Nowytarg (Biały Dunajec)	2850	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1650	z domkiem
						8.100 zł.
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	805	
21				Gładyszów	482	z domkiem
22				Ropica ruska	1304	z domkiem
23				Siary	1751	z domkiem
						4.342 zł.
24	V.	Dębice-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	1720	
25			Mielecki	Dąbie	800	
26				Tuszów (Malinie)	1056	z domkiem
27				Annopol	406	z domkiem
28				Rzyszki	900	
29			Tarnobrzeski	Miechocin	1711	z domkiem
30				Wielowieś	1172	
						7.765 zł.
31	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1101	z domkiem
32		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	280	z domkiem
33				Załuże (Wujskie)	462	z domkiem
34			Dobromilski	Bircza	1400	z domkiem
						3.243 zł.
35	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	6862	
36			Cieszanowski	Bełzec	756	
37				Płazów	880	
38				Cieszanów	1046	
39				Oleszyce	886	
40				Wólka zapałowska	3370	z domkiem
						13.800 zł.
41	VIII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	3333	z domkiem
42			Kamionecki	Chołojów	1600	z domkiem
43				Ruda	2300	z domkiem
						7.233 zł.
44	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	338	z domkiem
45				Podkamień	700	
46				Demianów	1700	z domkiem
						2738 złr.
47	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1425	
48				Halicz	2954	z domkiem
49				Jezupol	1624	z domkiem
50				Pobereże (Ochaba)	397	z domkiem
51			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	420	
52				Tłumacz	2200	
						9 020 złr.
53	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasienow	1606	z domkiem
54				Raszków	788	z domkiem
55				Serafińce	915	z domkiem
56		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1122	
57				Mikulińce	5555	z domkiem
						9.986 złr.
58	XII.	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5582	z domkiem
59		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	1981	z domkiem
60				Kozowa	1000	z domkiem
						8 563 złr.
61	XIII.	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałacki	Białokarczma	200	
62				Podwołoczyska	6000	z domkiem
63		Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Kreguiec	221	
64		Smykowce-Suchostaw		Kluwińce	1[illegible]00	z domkiem
65				Suchostaw	1266	z domkiem
66			Skałacki	Krzywe	800	z domkiem
67				Panasówka	1600	
						11.187 złr.
68	XIV.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1050	z domkiem
69				Buczacz	5712	z domkiem
70			Czortkowski	Czortków	906	z domkiem
71				Dzuryn	180	z domkiem
72		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	524	
73			Buczacki	Zaleszczyki małe	1900	
74			Zaleszczycki	Tłuste	600	
75		Czortków Skała	Czortkowski	Dawidkowce	837	z domkiem
						11 709 złr.
76	XV.	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1914	z domkiem
77		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	1195	z domkiem
78				Iwanków	460	z domkiem
79				Borszczów	904	
80			Zaleszczycki	Bedrykowce	1080	z domkiem
81				Kasperowce	1005	z domkiem
82		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	418	z domkiem
83				Kozaczówka	196	z domkiem
84				Babińce	120	
85				Perejmy (Wołkowice)	636	
86		Iwanie-Mosorów		Iwanie puste	1750	
87				Ujście biskupie	1195	z domkiem
						10.[illegible]37 złr.
88	XVI.	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2852	z domkiem
						2.852 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 22. sierpnia b. r. tj. przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega. — Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 1% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych. 1754

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 10. Lipca 1888.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).